Nr. 294. Lwów — Piątek dnia 20 Grudnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Drobnych ogłoszeń wiersz petitowy po . . . . .
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . .
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 30 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Św. Teofila | Patapia Pr.
Jutro: Św. Tomasza | Zaczat. Boh.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**

Wschód słońca g. 7 m. 55 | Zachód „ „ 4 „ 1

Długość dnia g. 8 m. 6 | Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 grudnia.

W Konstantynopolu odegrała się taka scena: w karawan-seraju, czyli na targowicy, spotkali się dwaj Ormianie, którzy krótko przedtem procesowali się wzajem o jakąś kwotę. Od słowa do słowa, przyszło między nimi do bójki, potem jeden z nich wpakował drugiemu rewolwerową kulę w łydkę. Wnet powstał hałas, dokoła zapaśników ścisk się utworzył, wmięszali się zaptiowie (żandarmi) i wtedy ktoś krzyknął: „Turcy rżną chrześcijan!" Wnet z innego końca karawan-seraju odezwał się lament: „Muzułmanie, do broni, Ormianie rżną!" I od tej chwili te dwa krzyki ciągle się powtarzały, rosły, objęły całe miasto. Oszalałe tłumy zaczęły biegać po ulicach. Z tureckiej dzielnicy, zwanej Stambułem, wdarły się na Galatę, potem na Perę, napełniły powietrze jękami i zamętem. Wnet także zaczęto zamykać, bo i owdzie odezwały się wystrzały, nad głowami ryczących tłumów połyskiwały jatagany. Nikt nie wołał: „Bij!" każdy krzyczał: „Ratunku!"

W takiej-to chwili, która dowodzi, że wszyscy w Konstantynopolu żyją w ciągłej trwodze i nikt nikomu nie ufa, pojawił się na ulicach konno ambasador rosyjski p. Nielidow w otoczeniu wszystkich urzędników ambasady i licznych kawasów. W tym orszaku, błyszczącym od złocistych szamerowań, jechał powoli, uśmiechał się i uspokajał spłoszone tłumy, a wszyscy wyciągali do niego ramiona i wołali: Bagatyr! Bagatyr!

Tak on odegrał rolę niby jakiegoś jeneralnego-gubernatora stolicy sułtańskiej i tłumy go usłuchały. Czego nie mogła zrobić cała policya turecka, tego on dokazał: nastało uspokojenie, wszyscy wrócili do swych zajęć i sklepy się otwarły. A kiedy tak stolica znowu przedstawiała zwykłą swą fizyonomię i ambasador rosyjski, jak rządny gospodarz, wracał do swego pałacu, zabiegło mu drogę poselstwo od sułtana, prosząc, aby łaskawie wstąpił w jego progi. Więc wstąpił i tam padyszach gorąco mu podziękował za tak świetną przysługę.

Jednak ta przysługa daje do myślenia, że ludność stołeczna otacza rosyjskiego przedstawiciela wyjątkowem poważaniem, większem, niż winna własnemu rządowi. Jest to znaczący symptomat. Ludność Carogrodu, o którego zdobycie dobija się Rosya od Piotra I, sama się niejako oddaje pod rosyjską opiekę. Widzimy dziwny przewrót w tradycyjnych pojęciach, a przewrót ten wskazuje, że kiedyś stosunki ułożą się zupełnie inaczej, aniżeli nawykliśmy przypuszczać. Z nieugiętego obrońcy Turcyi, naród i rząd angielski stały się nagle gorliwymi zwolennikami rozbicia tego państwa na odmłodzone i żywotne państewka; natomiast Rosya ze śmiertelnego wroga Turcyi stała się naraz jej opiekunką. To jest równie zrozumiałe, jak nieszczere. Skoro Anglia chce stworzyć kilkanaście takich wałów, jakim stała się Bułgarya na rosyjskiej drodze do Konstantynopola, to oczywiście carat woli utrzymać gniłkę turecką i opiekuje się jej całością, jako swem przyszłem dobrem. Więc ta rosyjska opieka nad Turcyą jest dziś rzeczywista, ale zupełnie samolubna i w gruncie rzeczy jest tylko zmianą taktyki, lecz nie ostatniego celu.

To jest jasne dla wszystkich, oprócz Turków i ich padyszacha: oni do Rosyi wyciągają ramiona, jakby do prawdziwej, szczerej przyjaciółki — i to właśnie jest znaczącym symptomatem. Sułtan, jako polityk, dziś Nielidowowi dziękuje, jutro może się od niego odwrócić, a to stosownie do państwowej potrzeby. Lecz każdy naród, a tembardziej tak politycznie niewyrobiony, jak turecki, leniwie przejmuje się nowemi pojęciami, zbawiennemi dla niego, a kiedy się już przejmie, znowu trwa przy nich uparcie, chociaż one tymczasem, ze zmianą stosunków, może się zmieniły na zgubne. Te sympatye rosyjskie, które tak dosadnie i niespodziewanie dla wszystkich okazała ludność carogrodzka w chwili dzikiego popłochu, stanowią moment ważny pod względem politycznym. Turcy ufają Rosyi tak, że samo pokazanie się jej ambasadora już ich uspokaja. Dla nich Nielidow przedstawia wielką władzę, potęgę, która samym uśmiechem swym burzę uśmierza. I to zaufanie nie było daremne, więc będzie rosło, echem pójdzie po wszystkich muzułmańskich ziemiach, ozdobi się kwiatami wschodniej fantazyi i może kiedyś na oścież otworzy przed Rosyą wrota do dziedzin proroka Mahometa. Oto tak wielkiego przewrotu w pojęciach jesteśmy świadkami, a stąd wysnuć winniśmy naukę, że naród, gdy przemawia głosem ulicznych tłumów, stale i zawsze błądzi.

Prasa rosyjska jest oczywiście w uniesieniu, pełnem dumy i najlepszych nadziei na przyszłość. Woła, że w stolicy kalifa muzułmanów Rosya pokonała Anglię, a to oddziała na cały świat półksiężyca, aż do Arabii i zatoki Perskiej i het dalej, aż do świętej rzeki Gangesu. Znowu się odezwało z rosyjskich dzienników harde wołanie, że dwudziesty wiek do Rosyi należy, i że ona w tym wieku silnie się oprze o wszystkie oceany i będzie naprawdę pierwszem państwem, nad którem czy zima, czy lato, słońce nigdy nie będzie zachodziło.

Podczas wszystkich zwrotów, przez jakie przechodziła sprawa turecka, nigdy nie milkł jeden ton zasadniczy: walki caratu z Brytanią o panowanie nad całym Wschodem i jego morzami Tylko po stronie rosyjskiej zawsze brzmiał ów ton jednakowym hartem, twardo i wyzywająco, a po brytańskiej stronie często przyłączały się do tego tonu i czasami nawet go głuszyły miękkie dźwięki zwątpienia, ażali można wygrać z Rosyą, i pojednania takiego, aby dla obu tych państw dość było miejsca w Azyi. Jeśli prawda, że świat do zuchwałych i nieugiętych należy, to zapewne nie Brytania wygra w tych olbrzymich zapasach.

We Włoszech wzmaga się hałas z powodu afrykańskich wypadków i trzeszczą już wiązania rządowe. Opozycyjne dzienniki dowodzą, że ministeryum spraw zagranicznych z raportów konsularnych wiedziało wcześnie i dokładnie o zbrojeniach się abisyńskich, o przymierzu negusa Menelika z królikiem Hararu przeciw Włochom, o ruchu wojsk nieprzyjacielskich na Erytreę, słowem o wszystkiem, czego nie mógł wiedzieć Baratieri, oszukiwany pozornemi rokowaniami o pokój, a jednak składało te raporta do aktów, nie komunikując ich ministeryum wojny, robiło zaś tak dlatego, że minister spraw zagranicznych Blanc nie znosi ministra wojny Mocenni'ego. Oni podobno zdawna rywalizują o to, który z nich powinien zarządzać Erytreą. We Włoszech nie ma ministeryum kolonii. Za rządów Rudini'ego należała afrykańska kolonia albo do ministeryum spraw wewnętrznych, albo znów do zagranicznych, a Crispi oddał jej zarząd w militarne ręce, pomimo opozycyi Blanca. Otóż dowodzą opozycyjne dzienniki, że Blanc chciał, aby się skompromitował zarząd militarny i dlatego nie zawiadamiał Mocenni'ego o abisyńskich przygotowaniach. Rezultatem tej waśni między ministrami jest klęska pod Ambą-Aladżą i odstąpienie jenerała Arimondi'ego aż pod Masawę. Dla ratowania sytuacyi, trzeba wysłać do Afryki kilkanaście tysięcy wojska i z chudego skarbu wycisnąć co najmniej 20 milionów lir — zadanie niełatwe nawet dla Crispi'ego, który z niczego nie robi ceremonii. Półurzędowe dzienniki utrzymują, że patryotyczny zapał ogarnął Włochy, na co dowodem jest to, że kiedy wezwano ochotników do korpusu ekspedycyjnego, wnet zgłosiło się dymisyonowanych oficerów dziesięć razy więcej niż potrzeba, a żołnierzy wysłużonych tyle, że możnaby z nich złożyć dwa ekspedycyjne korpusy. Otóż można na to odpowiedzieć, że wojna w Europie jest rzeczą straszliwą, ale w Afryce to jeszcze stosunkowo zabawka. Jeśli pod Ambą Aladżą 2500 żołnierzy czarnych mogło przez dziesięć godzin skutecznie walczyć z dwudziestoma tysiącami Abisyńczyków i w końcu z tej garstki trzy kompanie odeszły do jenerała Arimondi'ego, dwie cofnęły się, lecz wpadły w zasadzkę, a dopiero reszta poległa, to ostatecznie niebardzo straszny ten abisyński nieprzyjaciel. Natomiast straszna jest nędza włoska, od której — być może — ci wysłużeni oficerowie i żołnierze pragną uciec pod chorągwie Baratieri'ego. Co zaś do wrzekomej rywalizacyi między ministrami Blanc'iem a Mocenni'm, to opozycya zamierza wyjaśnić tę sprawę interpelacyami, których jednak Crispi unika w ten sposób, że wciąż ogłasza się cierpiącym i po kilka dni z rzędu nie przychodzi do parlamentu, potem zjawi się na chwilę i znowu znika—i tak pewnie będzie aż do feryi świątecznych.

Piszą nam z Wiednia 17 grudnia:

W dzisiejszych rozprawach nad paragrafem budżetu, dotyczącym wydatków na sprawy wspólne, p. Lueger przemawiał tak, że całkiem słuszną wydaje się uwaga posła dr. Russa: wywody trybuna wiedeńskiego coraz wyraźniej odsłaniają pewną psychopatyę. Że cierpi na „manię wielkości", to już dziś nie ulega żadnej wątpliwości. Ale mniejsza o to. W każdym razie prezes gabinetu hr. Badeni postąpił sobie dobrze, gdy, nie naśladując zbytniej wstrzemięźliwości hr. Taaffego, dobitnie skarcił nieprzyzwoite napaści Luegera na Węgrów; na wszelką pochwałę zasługuje pełna godności odpowiedź hr. Palffego, tudzież mowa dr. Russa — wszyscy ci panowie jednak mylą się, przypuszczając, że p. Lueger dąży do unii personalnej, tj. do zupełnego odłączenia Austryi od Węgier. Nie, p. Lueger, jak to wskazaliśmy przed kilku dniami, pragnie przeciwnie zerwania ugody r. 1867 na korzyść centralizacyi à la Bach. Tylko, że nie znając wcale realnych stosunków, oślepiony centralistycznym szowinizmem lokalno-wiedeńskim, przypuszczając, że wystarcza nazwać Madziarów „Juden-Madziarami", aby ich ubezwładnić, dąży wprawdzie do dawnej centralizacyi z lat 1849—1860, ale *de facto* gdyby on, nie kto inny, kierował polityką austryacką, sprowadziłby zupełny rozdział pomiędzy Węgrami a Austryą— katastrofę! Bo, aby zbyć drażliwą kwestyę krótkiemi słowy: to co w r. 1849 mogło się wydać możliwem, chociaż i wtedy okazało się nader trudnem i wymagało fatalnej „pomocy" obcej, dziś jest absolutnie niemożliwem! Dlatego każdy roztropny człowiek o ugodzie r. 1867, jako zasadniczej podstawie wspólnej monarchii, może powiedzieć tylko „guai à chi la tocca". Natomiast co do czysto ekonomicznej kwestyi, Austrya w politycznych ramach ugody musi się starać o pewne korzyści, zwłaszcza o odpowiednią zmianę kwoty, a dzisiejsze wywody tak hr. Palffego, jak p. Suessa i dr. Russa świadczą, że w odnośnych usiłowaniach gabinet ze strony poważnych żywiołów dozna wszelkiej podpory, — że jej dozna od Koła polskiego, zbyteczna podnosić.

Po deputacyi.

Piszą nam z Wiednia, 17 grudnia:

Deputacya nie udała się. Cesarz 6 delegatów samozwańczej deputacyi przyjął niełaskawie, bo zbyt widoczna była w tej całej sprawie tendencya demonstracyjna. Aby sprowadzić zbadanie zachowania się organów władzy, na to w państwie konstytucyjnem są ściśle określone środki legalne, sejm, Rada państwa, trybunały. Napastowanie Monarchy w takich kwestyach zawsze w państwie konstytucyjnem stanowi anormalność, i nie byłoby końca audyencyom w Burgu, gdyby Cesarz miał wysłuchiwać skargi wszystkich stronnictw opozycyjnych, antysemitów na namiestnika wiedeńskiego, młodoczechów na hr. Thuna, Słoweńców na kawalera Rinaldiniego, Włochów na hr. Merveldta, etc. etc.! Podobna taktyka wręcz się sprzeciwia charakterowi konstytucyjnego państwa, praktykowana systematycznie, zniosłaby konstytucyę i przywróciła tak zwaną patryarchalną formę państwową. W Rusinów wmawiać teraz będą, że prezes gabinetu hr. Badeni „chmurą" stanął pomiędzy nimi a tronem, etc. Nie prawda! Gdyby byli swą sławną deputacyę przysłali za rządów Taaffego, ks. Windischgraetza, hr. Kielmansegga, Cesarz tak samo nie byłby przyjął na raz 250 deputatów i nie byłby pochwalił demonstracyi przeciwko władzom. Słowem, Rusini popełnili gruby pod każdym względem błąd i zbłądzili wobec Korony, której nie należy wciągać do sporów stronnictw, wobec osoby hr. Badeniego, który jako namiestnik gorliwie się starał spełnić słuszne życzenia Rusinów, wobec prezesa gabinetu, którego usiłowali oskrzydlić akcyą pozaparlamentarną, wobec systemu konstytucyjnego, któremu zawdzięczają los o wiele znośniejszy, niż ich pobratymcy pod panowaniem rosyjskiem, wobec Polaków, których ugodowe dążności wystawili na ciężką i przykrą próbę, a przedewszystkiem zawinili wobec własnego narodu, zniżywszy się do roli figurantów obcych i nieszczerych czynników.

Zadowolnionym jest tylko p. Lueger. On we wczorajszej dyskusyi nad budżetem wyzyskał deputacyę rusińską jako „dowód", że hr. Badeni nie jest mężem sprawiedliwym, bo „gdyby był sprawiedliwym, nie byłaby przybyła deputacya 250 Rusinów", i wyzyskał ją wobec swoich tutejszych wielbicieli jako dowód, że wpływ jego sięga daleko po za granicę Wiednia. Z młodoczechów pozostał mu wiernym już tylko dr. Vaszaty, choć i ten gorszy się nieprzyzwoitymi żarcikami trybuna wiedeńskiego z ogona lwa czeskiego, ale za to przynajmniej p. Romańczuk stoi wytrwale przy p. Luegerze, a przechadzki 250 reprezentantów 3 milionowego ludu rusińskiego przed ratuszem w „malowniczych" (?) strojach narodowych, przekonały szeregowców armii „chrześcijańsko-socyalnej", że p. Lueger jest bardzo wielkim i potężnym mężem stanu. Z każdego słowa jego wczorajszej mowy przebija naiwna radość, że mu się udało urządzić tę niestosowną i kosztowną („ungehörig i kostspielig", jak powiedział Cesarz) demonstracyjkę. „Epizod w komedyi luegerowskiej" — oto najodpowiedniejszy napis rozdziału o deputacyi rusińskiej. Żal nam, bardzo żal poczciwych Rusinów, którzy w tym epizodzie odegrali rolę figurantów. Ale przecież i Rusin powinien się stać mądrym po szkodzie. Rozważywszy więc w domu sumiennie sprawę, rozważywszy zwłaszcza pytanie, czy zadowolnienie p. Luegera i sympatya *Deutsches Volksblatt*, któremu się dziś nagle „krwawi serce z powodu ucisku Rusinów", warte tyle, co szczera opieka hr. Badeniego i przyjaźń Polaków? — aktorowie niefortunnej deputacyi, o ile istotnie pragną zabezpieczyć interes swego ludu, może zrozumieją, że obrali drogę fałszywą i zgubną.

Prawda, że doczekają się niezawodnie pochwał ze strony czynowniczej prasy rosyjskiej, która ponownie rozwodzić się będzie nad „nieprawidłowemi" wyborami w Galicyi. Ale takie deklamacye przecież tylko wtedy posiadałyby jakąś wartość polityczną i moralną, gdyby w Rosyi wybory do sejmów i do parlamentu centralnego odbywały się w sposób wzorowo sprawiedliwy i wolny Dopóki jednak w Rosyi nie istnieje żadna reprezentacya parlamentarna, a nawet sama pokorna prośba (ziemstwa twerskiego) o instytucye konstytucyjne uchodzi jako objaw „buntowniczy", wynurzenia prasy rosyjskiej o konieczności sprawiedliwych, czystych etc. wyborów, sprawiają wrażenie deklamacyi ślepego o kolorach!

Korespondencye.

Berlin 14 grudnia.

(:) Parlament niemiecki, gdyby chciał tylko zabrać się szczerze do pracy, to tematu do niej starczyłoby mu na długo. Oto bowiem w mowie tronowej zakreślono mu następujący program prac prawodawczych: kodeks prawa cywilnego (robota to na parę lat zapewne), reforma organizacyi sądownictwa i postępowania w procesie karnym, reformy urządzeń procedurowych — izby rzemieślnicze, ustawa giełdowa, ustawy przeciw nieuczciwej konkurencyi, ustawa o handlu domokrążnym i wędrownym, ustawa o odpoczynku w niedzielę, wreszcie budżet. Zmiana w opodatkowaniu cukru jeszcze z przygotowawczego stadyum nie wyszła.

Preliminarz budżetu wykazuje po obu stronach ogromną sumę 1.259,221.983 marek, a więc o 20,961.154 marki więcej, niż w roku bieżącym. Pod tym względem przyrost bywa z każdym rokiem większy.

Z wydatków na utrzymanie wojska, już w etacie pomieszczonych, godne są uwagi: na zaprowiantowanie się na pierwsze dni w razie mobilizacyi 290.269 m., na worki do przechowania tego prowiantu 130.434 m. Na czytelnie dla żołnierzy szeregowców, zamiast jak dotąd 256.000, wyznaczono 394.000 m. Dodać tu można, że we wszystkich pułkach pobierają naukę czytania i pisania po polsku wszyscy szeregowcy, ktorzy język ten znają. Po rosyjsku uczą się tylko oficerowie. Znaczne też są wydatki na budowę koszar, strzelnic i rozmaite urządzenia garnizonowe w Darkiemach, Gnieźnie, Ostrodzie, Grudziądzu, Toruniu, Gdańsku, Ostrowiu, a więc od wschodniej granicy.

Wedle liczebnej siły, przedstawiają się stronnictwa parlamentarne jak następuje: centrum 98, konserwatyści 60, narodowo-liberalni 49, socyalni demokraci 47, stronnictwo państwowe 28, wolnomyślni ludowcy 24, Polacy 19, wolnomyślne zjednoczenie 15, antysemici 14, stronnictwo ludowe 12, dzicy 26, razem 392. Wszystkich krzeseł poselskich 397, wakuje więc chwilowo 5 mandatów.

Pisma tutejsze gorszego gatunku rozpoczęły kampanię przeciw bardzo wpływowemu na dworze berlińskim właścicielowi kopalni i rozległych kuźni, baronowi Stummowi. Nie jest to człowiek popularny, ponieważ wbrew panującym prądom kieruje się w dziedzinie społeczno-politycznej własnemi pomysłami. Baron Stumm jest dobrodziejem swych robotników, a rozległa jego znajomość stosunków robotniczych sprawiła, że doczekał się wybitnego stanowiska na dworze cesarskim i mile jest tam widziany, jako doradca w sprawach reformy prawodawstwa robotniczego. Oryginalność pomysłów, oraz względy cesarza Wilhelma zjednały baronowi Stumm'owi wiele zawiści i wielu przeciwników. Jest on przytem dorobkiewiczem (ojciec jego

---

12)

NIEDYSKRECYA

NOWELA

przez **Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

— Podczas tego tygodnia w obecności Redediego wystara się pułkownik w Peszcie, by Czákvar został cofniętym z Somboru dla jakichkolwiek przyczyn. Wyśle go albo dla zakupu koni na wschód, lub też przydzieli do kancelaryi w stolicy, lub cobądź, co go z Somboru wyprowadzi bezpowrotnie. Redödy, gdy wróci, nie zastanie go już...

Książę skończył.

— Genialny obmyśliliście plan! — zawołałem — tak dobrze, że nawet Gyula i Bela nigdy nie przypuszczą, iż z ich powodu przedsięwzięto te translokacye.

— Namyśl się — rzekł rotmistrz — i powiedz mi, czyby nie wypadało czego jeszcze zmienić?

— Nie widzę nic do zmiany.

— A więc biegnij do Kardassyego — podchwycił, zrywając się z krzesła, — a ja jadę do komendy, która na jedenastą rano wygotuje rozkaz do pułku.

— A pułk?

— Pułk wystylizuje go tak, by rozkaz doszedł Redödiego przed wieczorem.

— Aby — dodałem — Redödy nie mógł już być na wieczorze u Teszanjich.

— Naturalnie! Rozkaz będzie dany z natychmiastowem wykonaniem.

Rozeszliśmy się. Rotmistrz, tak troskliwy jak żaden o swych poruczników, których nadto osobiście serdecznie kochał, popędził swym węgierskim, dzwoniącym ekwipażem do komendy Somboru, a ja pobiegłem do Kardassyego.

X.

O w pół do trzeciej, stosownie do umowy, zaszedłem do Kardassyego, aby rozkaz pułkowy, adresowany do niego, jako wyższego rangą od Gyuli, zanieść do tego ostatniego.

Rozkaz dopiero co przyniesiono rotmistrzowi. Brzmiał on lakonicznie:

„Po odebraniu niniejszego bezzwłocznie udasz się pan wraz z porucznikiem Gyulą Redödym do Keresztur, oraz jego oddziałem, jakoteż trzecim oddziałem piątego szwadronu w kompletnym rynsztunku wojennym na granicę Bośnii, którą zbadasz od Szabacu do Dubicy i o stanie jej pod względem ruchów powstańczych, zdasz dokładny raport komendanturze wojennej w Somborze".

Mogłem więc zaraz iść do Gyuli, ale nie uczyniłem tego umyślnie. Wiedziałem bowiem, że o trzeciej miał być u niego Bela. Nie mogłem wchodzić bezpośrednio po nim, tem więcej, że o umówionem między nimi *rendez-vous* wiedziałem. Opóźnienie kilkunastu minut nie mogło mieć żadnego wpływu.

O trzeciej opuściłem Kardassyego, który się gotował do nudnej podróży i powoli, wybierając najdłuższą drogę, dążyłem do Redödiego. Nie chciałem zajść do niego wcześniej, jak około czwartej, nie mając zamiaru przerywania jego rozmowy z Belą, jeśliby się przedłużała.

Przechodziłem około pałacu Teszanjich. Na tarasie spoczywała na szeslongu Titäa, a służebna wachlowała ją olbrzymim liściem palmowym. Był to bowiem jeden z najskwarniejszych dni wyjątkowo gorącego czerwca. Panna Teszanj zoczyła mnie swem spokojnem spojrzeniem i skinęła, bym się zbliżył do balustrady, oddzielającej taras od ulicy. Gdy to uczyniłem, dała znak gestem sułtanki służącej, by się oddaliła. Była cudowną. Miała na sobie wschodni strój, przypominający krojem greckie szaty. Sploty swych kruczych włosów pospinała misternemi spinkami z cekinów, które podnosiły kruczą barwę jej głowy i blask jej oczu; w uszach miała złote kolce, przedstawiające olbrzymie stosunkowo koła złożone z niezliczonej ilości delikatnych, jak jedwabna nitka kół, które, poruszając się, mieniły się dziwnie. Przybraną była zresztą w materye barwy białej i wiśniowej najdelikatniejszej tkaniny. Przykuwała oryginalnością swego typu i gorącą pięknością swego oblicza.

— Pan w taki upał chodzisz?

— Jak pani widzisz. Służba nie zna gorąca.

— Służba?

— Niosę rozkaz Redödiemu, by wyruszył na granicę Bośnii.

Kobieta ani drgnęła?

— Na długo? — zapytała.

— Nie wiem... to względne.

— A Czákvar?

— Czákvar? Nic!

— Zostaje?

— Zostaje!

Po twarzy Titäy przebiegł nieuchwytny, ale wesoły uśmiech. Zamyśliła się tak głęboko, iż musiałem jej zadumę przerwać.

— Nad czem pani tak się zastanowiłaś?

— Nad czem? — odparła, jakby się budząc ze swego półsnu — myślę nad tem, jakie to życie ludziom figle płata...

— Masz tu pani na myśli Gyulę?

Titäa się uśmiechnęła.

— Być może... Co on pocznie?

— Wyjedzie natychmiast!

— A Czákvar? zostawi go?

— Pani chciałaś?

— Nic nie chciałam... — zaśmiała się i dodała z niepojętą obojętnością u kobiety, mówiącej o swych wielbicielach — nie mogę sobie wystawić jednego bez drugiego.

— Widok ten pani będziesz mieć dziś wieczór.

— Już?

— Już!

Titäa utkwiła wzrokiem w olbrzymim liściu, zwieszającej się nad nią palmy.

— Nie! — szepnęła — jeden drugiego nie zostawi.

Zaśmiałem się. Te słowa jej wymówione ze wschodnią pewnością, nie rozumiejącą rozkazów, ani karności, ubawiły mnie na razie.

— Więc chyba go zabije, wyruszając sam? ha! ha!

Titäa, nie spuszczając oczu z palmy, — dodała:

— Pan się śmiejesz?

— Cóż mam robić innego? Pani przypuszczenie...

— Jest trafne — dodała.

— Niemożliwe!

— A ja panu mówię, że możliwe — odparła z tą zdumiewającą niedbałością.

— Możliwe, by go zabił?

— Ah! nie to!... nie zostawi go...

Rodzaj dreszczu przebiegł mi żyły. Titäa przerażała swym wschodnim spokojem.

Pożegnałem ją i pobiegłem dalej. Redödy mieszkał w pierwszorzędnym hotelu somborskim, leżącym przy jednej z głównych ulic. Gdym się do tego domu zbliżał, zastanowił mnie tłum cisnący się do jego wnętrza, w pośród którego migotały czapki policyantów i wojskowych. Przyśpieszyłem kroku i wkrótce wpadłem w zbitą gromadę ciekawych, tłoczących się do bramy hotelowej, której jednak strzegli policyanci z nastawionymi bagnetami.

— Co się stało? — zapytałem.

— Zbrodnia! — odparł mi ktoś w zbiegowisku.

— Jaka?

— Oficer jakiś podobno zabił...

— Kogo?

— Oficera.

Szum taki ogarnął mą głowę, iż, nie pytając o więcej, przedarłem się przez tłok do bramy. Policya rozstąpiła się przedemną i wbiegłem do wnętrza hotelu, rojącego się już od zaalarmowanych wypadkiem urzędników policyi i różnych osób.

— Co się stało?

— Porucznik od huzarów, Redödy, zastrzelił się — odparł mi jeden z obecnych.

— Nie! — podchwycił drugi — został zabity!

— Przez kogo?

— Nie wiedzą jeszcze...

— Jakto?

Zapytany ruszył ramionami, a inny znów podchwycił:

— Ten, co go zabił, uciekł, ale podobno znają go.

Trudno opisać, co się we mnie działo. Rzuciłem się ku wschodom i dopadłem apartamentu Redödiego, leżącego na drugiem piętrze. Tu zastałem również policyę, nie dopuszczającą nikogo do wnętrza mieszkania. Chciałem wejść Nie pozwolono mi.

— Zaraz sędzia śledczy tu przybędzie. Zaczekaj pan! — odparł jeden z obecnych urzędników policyi.

Opuściłem się na ławę stojącą w kurytarzu i słuchałem na pół przytomny rozmów zgromadzonych, między którymi była służba hotelowa, sąsiedzi numeru zajmowanego przez Gyulę, policyanci i inni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

był prostym kowalem), co tem większą zawiść przeciw niemu wywołuje. Owóż w rozmowie z pewnym pastorem br. Stumm był na tyle nieoględny, że wypowiedział otwarcie z jakimi nosi się zamiarami na polu reform społecznych. Przytem dodał, że wierzy w to, iż mając wielki wpływ na cesarza uda mu się reformy te przeprowadzić. Pastor ogłosił w którymś z małych dzienników tę rozmowę swoję z br. Stummem, przyczem nie żałował barw do przedstawienia barona w postaci człowieka, któremu wpływy na dworze zawróciły głowę. Rozmowę tę wyzyskali nieprzyjaciele Stumma. Dziś o skromnego pastora nikt się nie pyta, a prasa cała ostrzy zęby na baronie. Cel tej kampanii publicznej jest jasny: niewygodny przeciwnik usunięty być ma ze dworu, na którym z czasem coraz większą mógłby odgrywać rolę.

Za czasów frondy bismarkowskiej powstał na bruku berlińskim tygodnik, który, jako zbiornik dla wszelkich skandalicznych artykułów, zwróconych przeciw Caprivi'emu, doczekał się niemałego rozgłosu. Co tydzień ogłaszał Izydor Wittkowsky, znany światu pod pseudonimem Maksymiliana Harden'a pieprzne krytyki przeciw kursowi „nowemu" i ciągłemi sławił panegirykami „nieodżałowanego" męża stanu, Bismarka. Interes szedł wcale nieźle. Gorącem popieraniem żądań agrarczyków, wynikającem nie z przekonań, lecz jedynie z niechęci ku Caprivi'emu, zdołał Wittkowsky rozszerzyć swój tygodnik *Zukunft* w kołach, które po za swemi skrajnemi dziennikami żadnej nie odczuwały dotąd potrzeby literackiej strawy. *Zukunft* żyła widocznie antagonizmem do nowego kursu, to też z chwilą, gdy hr. Caprivi ustąpił, odrazu zakwestyonowany został byt duchowy i materyalny nowego tygodnika. „Zwycięztwo" zasad politycznych, wyznawanych przez Izydora Wittkowsky'ego, stało się dlań zarazem początkiem zguby. W tem przykrem położeniu nie zabrakło redaktorowi współzawodników, którzy dla przyśpieszenia jego upadku założyli tygodnik konkurencyjny pod nazwą *Kritik*. Przeciw Harden'owi stanął Karol Schneidt. I oto zaczęła się jedna z zwykłych, nieprzyzwoitych polemik kolegów po piórze, pobudzana nieustannie względami konkurencyi materyalnej. Powtarzano wciąż zarzuty „okradania autorów, korsarstwa literackiego, oszukiwania publiczności, wymuszania na majętnych współpracownikach wysokich datków pieniężnych, jako nagrody za ogłoszenie artykułu i t. d." Gdy z czasem nastała chwila znużenia, wychodziło z pod pióra mniej strudzonego bojownika porównanie, że „pan Harden używa taktyki pluskwy, która dla usunięcia grożącego sobie niebezpieczeństwa udaje, że nie żyje". Doszło do tego, iż dwaj zapaśnicy stanąć mieli przed sądem: Karol Schneidt był oskarżycielem, a Wittkowsky oskarżonym. W dniu oznaczonego terminu sądowego stawił się Schneidt wraz z swym adwokatem o trzy minuty za późno. Z powodu nieobecności oskarżyciela, sąd sprawę umorzył i ponieważ według ustawy nie może sąd ponownie sprawy rozpatrywać, więc wszczęła się polemika nowa. Karol Schneidt, pragnąc, mimo swego przypadkowego niepowodzenia, zaprowadzić przeciwnika przed sąd, nazywa go w tytule ostatniej swej polemiki „Ehrenmann nach der Uhr", t j. człowiekiem, którego honor ocaliła, zbyt pośpiesznie pono posuwająca się naprzód wskazówka zegara sądowego.

Niebawem doczekamy się zapewne nowego procesu między „tymi dwoma dziennikarzami", ku wielkiemu zasmuceniu Bismarka, który za urzędowania Caprivi'ego protekcyą swą i informacyami wspierał prześladowanego dziś przez los zawistny Harden'a.

Z izby sądowej.

Wiedeń 15 grudnia.

(*Ojciec powodem nieszczęścia syna*)

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się tu wczoraj rozprawa przeciw dwom braciom, która z czysto psychologicznego stanowiska zasługuje na uwagę. Kandydat notaryalny dr. Karol Hannemann i były oficer Juliusz Hannemann, brat jego, oskarżeni są o oszustwo i przeniewierstwo.

Jeśli to do rzadkich wypadków na szczęście zaliczyć wypada, że ludzie z takiem stanowiskiem społecznem stają przed przysięgłymi pod oskarżeniem zbrodni podobnych, to tem rzadszym jest chyba wypadek niniejszy, w którym oskarżeni powołać się mogą na wyjątkowe swoje położenie synów, — zbrodniarza, popychającego ich formalnie do kradzieży i oszustwa.

Karol Hannemann jest synem rodziców, którzy z powodu oszustwa zasądzeni zostali na ciężkie więzienie. Ojciec jego odsiedział nawet 6 lat Kiedy dostał się na wolność, żył kosztem swego syna, a jeśli syn nie chciał mu sum żądanych, nieraz dość wielkich, wypłacać, ojciec groził, że go skompromituje tem, iż wszędzie głosić będzie, że siedział w kryminale. Młody Hannemann skończył wszechnicę w Gracu, utrzymywał się z lekcyi, a pilnością zdobył nietylko stopień akademicki doktora praw, ale i zaufanie swojego szefa notaryusza dra Quandta w Wiedniu, do którego kancelaryi wstąpił jako koncypient. W Gracu jeszcze ożenił się był z żydówką i w tym celu musiał ogłosić się bezwyznaniowym. Potem wrócił jednak do Kościoła katolickiego. Żona była córką rodziców również srogo skompromitowanych i — z powodu oszustwa — ukaranych. U dra Quandta pobierał dr. Hannemann płacę 90 złr, następnie 115 złr., przygotowywał też akademików do egzaminów prawniczych i z tego źródła zarobkowania i zkądinąd miał dość znaczne dochody.

Ojciec opuściwszy więzienie stał się jednak jego złym duchem. Żądał wciąż pieniędzy i dostawał je też pod groźbą, że wyjawi szefowi „przeszłość rodziny". Dowiedziawszy się o tem dr. Quandt byłby wypowiedział służbę synowi oszusta, w kancelaryi notaryusza bowiem nie można zajęcia dawać osobom, na które pada choćby cień podejrzenia. Dr. Hannemann bał się utracić dobrą posadę i nie mogąc ojca zadowolnić z własnych dochodów, kradł i sprzeniewierzał obce pieniądze.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że nietylko tyle sprzeniewierzył, ile dał ojcu, ale że nad sumę 2000 złr., które wypłacił ojcu i bratu, (obu grożącym denuncyacyami) dla własnych potrzeb i spekulacyi zabrał przeszło 7000 złr. notaryuszowi i listonoszowi Antoniemu Pinskerowi. Oskarżony tłumaczył się jednak, że 5000 złr. zgubił, a bał się policyi dać o tem znać, bo byłoby doszło do śledztwa i wykrycia poprzednich malwersacyi. Ojciec groził mu zawsze: albo ty dasz pieniądze i utrzymasz się na stanowisku, albo zadenuncyuję wszystko u notaryusza. Brat, który był oficerem, również groził mu, że jeśli go nie będzie ratował z długów, zrobi, co uzna za stosowne. Brat wystawiał weksle na jego nazwisko i dr. Hannemann musiał płacić. W końcu obaj bracia zadenuncyowali ojca w policyi; ojciec leżał wtedy w szpitalu i umarł niebawem.

Przygnębiającem jest wrażenie, które sprawia dr. Hannemann swojem bezwzględnem odsłanianiem postępowania brata Juliusza. Juliusz broni się jednak dość zręcznie, że w listach swoich do brata nie myślał o żadnych wymuszeniach, że jeśli groził, to chyba — samobójstwem. Pozostaje tedy drowi Hannemannowi wytłumaczyć się z przeniewierstwa sumy 6819 złr. w biurze notaryusza i kwoty 2893 złr. na szkodę listonosza Pinskera Po uwzględnieniu zgubionej rzekomo kwoty 5000 złr. poszkodowany jest notaryusz wskutek przeniewierstwa na 1819, a listonosz na całą sumę.

Zresztą oskarżony wytłumaczyć też nie może, dlaczego żona jego kupiła sobie realność (za 1000 zł.) i za czyje pieniądze i dlaczego on sam za kwotę 2000 złr. kupował wątpliwe hipoteki. Twierdzi on, że żona kupiła realność za własne pieniądze i że zakupienie hipoteki miało mu zysk przynieść, którym pokryłby szkodę.

Kiedy malwersacyi dalej utaić nie można było, dr. Hannemann uciekł do Ameryki. Tam pracował jako robotnik w lesie przy łupaniu drzewa, lecz zachorował i nie mógł dalej oddawać się tej pracy, zajął się przeto roznoszeniem gazet, wreszcie wstąpił do towarzystwa misyjnego, które raz poleciło mu oczekiwać na kolei jakąś panią, mającą w domu towarzystwa zamieszkać. Poszedłszy do stacyi, w pani tej poznał swoją żonę, która przyjechała po niego z Europy. Wrócił tedy do Wiednia z własnej woli, licząc na to, że krewni żony naprawią wszystko zapłaceniem szkody. Krewni ci, zamiast w pierwszej chwili odszkodować notaryusza i listonosza, wybrali się za późno ze swoją interwencyą i żądali od notaryusza, aby wpłynął na uwolnienie Hannemanna. Notaryusz zrezygnował z odszkodowania nie mogąc pogodzić ze swojem sumieniem dwuznacznej roli świadka, kryjącego się z zeznaniami.

Wyrok przysięgłych uznał oskarżonego dra Hannemanna winnym przeniewierstwa 1819 złr. na szkodę notaryusza i 2893 złr. na szkodę listonosza. Co do kwoty 2000 złr. przyjęto, że działał pod przymusem (ojca i brata). Juliusza Hannemanna uznano niewinnym.

Sąd skazał dra Karola Hannemzna na 4 lata ciężkiego więzienia.

* * *

(*Proces o naśladownictwo*).

Kraków 17 grudnia.

Przed trybunałem tutejszego sądu karnego toczyła się wczoraj rozprawa karna o występek z paragrafu 467 u. k. przeciwko p. Janowi Tombińskiemu, znanemu tutejszemu rzeźbiarzowi. Oskarżenie wniósł p Waleryan Zwoliński, tutejszy budowniczy, twierdząc, iż p Tombiński miał bezprawnie naśladować utwory jego inwencyi artystycznej. Umową zawartą między p. Edwardem Urbanem, zobowiązał się p Tombiński do wykonania prac rzeźbiarskich przy budowie domu pod Nr. 20 przy ul. Szewskiej według pomysłów i rysunków, dostarczanych przez kierującego budową p. Zwolińskiego, zobowiązał się również, że z pomysłów tych nie będzie korzystał przy innych budowlach. Otóż stosownie do osnowy oskarżenia, p. Tombiński pomimo przyrzeczenia umieścił wedle wzorów i rysunków p. Zwolińskiego, w fasadzie domu p. Urbana kilka karyatyd takich samych; przyozdobił niemi także fasadę domu p. Władysława Schmida przy ulicy Siemiradzkiego. P. Zwoliński, opierając się na tem, że pierwotny rysunek karyatydy jest utworem jego pomysłu, żądał ukarania p. Tombińskiego za bezprawne naśladownictwo i zasądzenia na zdjęcie owych karyatyd z domu p. Schmida. Po przesłuchaniu rzeczoznawców, trybunał uwolnił p. Tombińskiego od zarzuconego mu czynu, zasądzając p. Zwolińskiego na zwrot znacznych kosztów. Wyrok swój trybunał motywuje tem, że produkowany przez pana Zwolińskiego rysunek, przedstawiający karyatydę, nie jest dziełem sztuki, lecz rysunkiem szablonowym, zrobionym według znanych wzorów w architekturze. Nadto rozprawa wykazała, że twórcą tego rysunku nie jest sam p. Zwoliński, lecz osoba trzecia. P. Zwoliński nie zastrzegł sobie zresztą praw autorskich w sposób ustawowy. Na domiar, w danym wypadku dziełem sztuki jest model, wykonany przez p. Tombińskiego, a nie rysunek p Zwolińskiego, przedstawiający motyw ogólnie znany Tak więc karyatydy, zdobiące dom p Urbana, będą mogły być przez p. Tombińskiego według jego woli rozpowszechniane.

* * *

(*Znęcanie się nad zwłokami samobójcy*).

W krakowskim sądzie karnym odbyła się 18 grudnia rozprawa przeciw 11 włościanom z Olszanicy, z powodu zabobonnego znęcania się nad zwłokami samobójcy Tomasza Giby. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób: Dnia 30 czerwca 1895 r. ku wieczorowi rozbiegła się po Olszanicy wieść, że Tomasz Giba powiesił się w stodole; żona jego Maryanna Gibowa uprosiła wtedy jednego z obwinionych Józefa Rataja, aby poszedł męża jej ratować. Rataj, przybywszy do stodoły, odciął pas, na którym Giba wisiał, spuścił powoli zwłoki samobójcy na ziemię i uderzył go kilka razy lewą ręką w twarz. Wtedy wszedł do stodoły i zamknął wrota za sobą drugi obwiniony Jan Czuba, który również uderzył samobójcę w twarz, żywiąc przekonanie, że w ten sposób można go do życia przywrócić. Gdy nazajutrz zwłoki Tomasza Giby miano pochować i gdy już zwłoki jego do trumny miały być złożone, wtedy Józef Baran wykopał, rzekomo wskutek domagania się ze strony innych ludzi, dół pod progiem stodoły, poczem ujął wraz z obwinionym Franciszkiem Baranem zwłoki Giby za ręce pod pachy, przeciągnęli je obaj przez ów dół pod progiem, a następnie włożyli do trumny i to twarzą na dół, ulegając namowom obecnych.

Gdy przywieziono zwłoki na miejsce, gdzie miały być pogrzebane, wtedy znowu głosy zebranych domagały się, aby Gibę pochować bez trumny, gdyż w razie pochowania samobójcy w trumnie, na całą gminę mogłoby spaść nieszczęście Tak się też stało: zwłoki wydobyto z trumny, wrzucono je do przygotowanego dołu i to znów twarzą na dół, a dopiero na nie rzucono trumnę i wieko. Całe to postępowanie — mówi akt oskarżenia — okazuje dobitnie brak wszelkiego pietyzmu dla zmarłego i brak uszanowania spokoju, jaki zwłokom się należy; postępowanie obwinionych podpada zatem, jako występek, pod § 306 u. k. Okoliczność, że obwinieni działać mogli pod wpływem przesądu u ludzi wiejskich rozpowszechnionego, uniewinnić ich nie może, bo obwinieni, jako ludzie dojrzali, uważać mogli i powinni byli przesąd ów za przeciwny uczuciom ludzkim i religijnym. Oskarżenie uzasadnił wymownie i gruntownie p. radzca-prokurator dr. Bujak, poczem trybunał skazał 6ciu obwinionych na karę aresztu od dni 5—6, pięciu zaś uwolnił.

KRONIKA.

Lwów 19 grudnia.

Uwaga na czasie. Z powodu, że zbliża się Nowy Rok, to jest ten termin, w którym zarówno Urzęda pocztowe jak i administracya *Przeglądu* są najbardziej obciążone pracą, przeto udajemy się z prośbą do wszystkich tych naszych prenumeratorów na prowincyi, którzy swobodnie rozporządzają gotówką, aby nie zwlekali z odnowieniem prenumeraty, lecz przysłali ją wcześnie, jeszcze przed świętami, gdyż tylko w ten sposób uniknie się tych nieodzownych błędów w expedycyi *Przeglądu*, jakie powstają wtedy, gdy wszyscy prenumeratorowie nadsyłają równocześnie w ostatniej chwili swoje pieniądze. Nadto upraszamy trzymać się dokładnie ceny prenumeracyjnej, mianowicie tego, że prenumerata na prowincyi kosztuje miesięcznie 1 złr. 10 ct, kwartalnie 3 złr. 30, półrocznie 6 złr. 60 ct., rocznie 13 złr. 20 centów.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Maksymiliana Dołżyckiego we Lwowie, Alojzego Cziżeka w Tarnowie, Józefa Menkesa i Józefa Ruszczyckiego w Krakowie, Izydora Rajmunda Benescha w Bochni, Franciszka Stankiewicza we Lwowie, Albina Ciešluka i Włodzimierza Tchórzewskiego w Krakowie, Alfreda Fiederera w Husiatynie, Erazma Eckhardta w Krakowie i Józefa Motala we Lwowie, oficyałami pocztowymi. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało Józefa Pfütznera zarządcą magazynów cłowych, Marcelego Jaworowskiego i Kajetana Hićkiewicza starszymi kontrolorami cłowymi, Wiktora Lewickiego i Bronisława Zbijowskiego starszymi oficyałami cłowymi, Wacława Zacharyasiewicza kontrolorem cłowym, Emila Petrego, Wilhelma Buczkowskiego, Alfreda Kolouszka i Gustawa Mojseowicza oficyałami cłowymi, Antoniego Ostrowskiego i Mieczysława Błonarowicza asystentami cłowymi, Poladyusza Turczmanowicza oraz Józefa Kochaja, Tadeusza Rosenstocka, Januarego Kurczabińskiego i Władysława Papéego poborcami cłowymi, komisarza straży skarbowej Franciszka Kozakiewicza, oficyałem magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie, praktykanta podatkowego Konstantego Miśkiewicza, urzędnikiem pomocniczym dla spraw domowo kasowych w galicyjskich urzędach sprzedaży soli; w końcu Michała Doroszewicz-Podhoreckiego i Ferdynanda Slany'ego asystentami cłowymi.

Wicesekretarz ministeryalny w ministeryum skarbu Jan Sawicki mianowany sekretarzem.

Pomnożenie sił sądowych w Galicyi wschodniej i na Bukowinie Uzupełniając wczorajsze nasze doniesienie podajemy dziś w których sądach systemizowane zostały nowe posady. W Galicyi wschodniej systemizowano w sądach powiatowych 49 posad adjunktów sądowych a mianowicie po dwie posady dla sądów powiatowych w Busku, Jarosławiu, Mościskach, Radziechowie, Sokalu, Tłumaczu i Zborowie — po jednej dla sądów powiatowych w Bełzie, Birczy, Borszczowie, Buczaczu, Budzanowie, Bukowcu, Chorodowie, Cieszanowie, Dolinie Kałuszu, Komarnie, Kopyczyńcach, Kozowej, Łopatynie, Lubaczowie, Medenicach, Mikulińcach, Obertynie, Olesku, Peczeniżynie, Potoku złotym, Przemyślanach, Radymnie, Rawie, Różniatowie, Rymanowie, Sądowej Wiszni, Skolem, Starejsoli, Tłustem, Tyśmienicy, Winnikach, Zabłotowie, Założcach i Żurawnie, za ściągnięciem jednej posady adjunkta w Kulikowie i siedmiu posad adjunktów dla ksiąg gruntowych;

24 posad prowadzących księgi gruntowe dla sądów powiatowych w Buczaczu, Busku, Cieszanowie, Chodorowie, Glinianach, Gródku, Haliczu, Horodence, Jarosławiu, Kałuszu, Kossowie, Obertynie, Podhajcach, Przemyślanach, Radziechowie, Rawie, Śniatynie, Sokalu, Szczercu, Tłumaczu, Tyśmienicy, Uhnowie, Zabłotowie i Zborowie;

5 posad kancelistów dla ksiąg gruntowych dla sądów powiatowych w Bełzie, Brodach, Mielnicy, Olesku i Rudkach.

15 posad kancelistów dla sądów powiatowych w Brodach, Bursztynie, Czortkowie, Dolinie, Janowie, Kopyczyńcach, Kossowie, Peczeniżynie, Podhajcach, Radziechowie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Tłustem i Zborowie.

46 posad woźnych a to po dwie dla sądów powiatowych w Delatynie, Drohobyczu i Radziechowie, a po jednej dla sądów pow w Bełzie, Birczy, Borszczowie, Brzozowie, Buczaczu, Bursztynie, Budzanowie, Cieszanowie, Czortkowie, Dolinie, Grzymałowie, Haliczu, Husiatynie, Janowie, Jarosławiu, Kałuszu, Kamionce, Kopyczyńcach, Kossowie, Kutach, Mościskach, Mielnicy, Peczeniżynie, Podhajcach, Potoku Złotym, Przemyślanach, Radymnie, Skałacie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Szczercu, Tłumaczu, Tłustem, Turce, Uhnowie, Wiśniowczyku, Zabłotowie, Zborowie i Żydaczowie.

Na Bukowinie:

I. przy trybunałach I. instancyi:

jedną posadę radzcy i trzech adjunktów dla sądu krajowego w Czerniowcach;

posadę prowadzącego księgi gruntowe dla sądu obwodowego w Suczawie;

dwie posady adjunktów kancelaryjnych, trzech kancelistów i sześciu woźnych dla sądu krajowego w Czerniowcach.

II. przy sądach powiatowych:

11 posad adjunktów, a to po dwie dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Radowcach, Storożyńcu i po jednej dla sądów powiatowych w Dornie, Putyłowie, Serecie, Solce i Stanowcach;

5 posad prowadzących księgi gruntowe dla sądów powiatowych w Radowcach, Serecie, Storożyńcu, Wyżnicy i Zastawnie;

trzy posady kancelistów dla ksiąg gruntowych dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Kocmaniu i Radowcach;

jedną posadę kancelisty dla sądu w Serecie;

13 posad woźnych, a to po dwie dla sądów powiatowych w Kimpolungu, Putyłowie, Radowcach, Sadagórze i Serecie, a po jednej dla sądów w Storożyńcu, Wyżnicy i Zastawnie.

Pomnożenie to ma nastąpić sukcesywnie w latach 1896, 1897 i 1898. Wczoraj już podaliśmy jakie posady obsadzone będą w Galicyi wschodniej w r. 1896 i 1897. Oprócz wyliczonych wczoraj posad będzie jeszcze w roku 1897 utworzonych 8 posad prowadzących księgi gruntowe.

Na Bukowinie w r. 1896 obsadzone będą wszystkie posady przy trybunałach 1 instancyi, wszystkie posady kancelistów, 4 posady adjunktów, 3 posady prowadzących księgi gruntowe i 4 posady woźnych. Reszta posad ma być obsadzoną w roku 1898.

W ostatniem dziesięcioleciu (1885—1895) systemizowano według roczników dziennika rozporządzeń ministeryalnych dwie nowe posady prezydentów, 5 radzców apelacyjnych, 13 radców sądowych, 42 sekretarzy rady, 132 adjunktów, 5 sędziów powiatowych, 2 dyrektorów, 4 adjunktów kancelaryjnych, 42 prowadzących księgi gruntowe, 48 kancelistów dla ksiąg gruntowych, 39 kancelistów, 21 woźnych, 19 dozorców więźni, 4 pomocniczych woźnych i 27 adjunktów, — łącznie zatem przeszło 400 posad. — Kreowano nowe sądy obwodowe w Suczawie, Sanoku i Stryju, a sądy powiatowe w Seletynie, Pruchniku, Zabiu, Ottynii i Podwołoczyskach.

Obecnie liczba nowo systemizowanych posad wynosi przeszło 200

Powyższy obraz wykazuje istotnie, że w ostatnich latach starano się usilnie o poprawę naszych stosunków sądowniczych. Kreowanie nowych przeszło 600 posad w jednem dziesięcioleciu powinnoby w normalnym stanie rzeczy nietylko uczynić zadość potrzebom, wynikającym z ciągłego rozwoju stosunków społecznych, ale nawet postawić tę gałęź administracyi państwowej, której takie pomnożenie przypadło w udziale, na znakomitym stopniu rozwoju.

Ze u nas na razie mowy o tem być nie może, winą jest wielkie w stosunku do innych prowincyi w latach dawniejszych, użyjmy wprost ostrego wyrazu, pokrzywdzenie naszego sądownictwa i wiele jeszcze potrzeba będzie uczynić, aby tę smutną przeszłość zatrzeć w pamięci i zrobić to, co nakazuje słuszność i nieodzowna potrzeba.

W każdym razie za to, co zdziałano dla sądownictwa naszego dotychczas, należy się już z naszej strony gorące uznanie i prawdziwa wdzięczność naszym ciałom reprezentacyjnym — Sejmowi krajowemu i Kołu polskiemu, a w szczególności niektórym gorliwym jego członkom, którzy żadnej nie pomijali sposobności, aby bronić naszych praw i potrzeb.

Należy się także uznanie ministerstwu sprawiedliwości, a w szczególności referentowi dla spraw galicyjskich radzcy min. Zawadzkiemu, który szczególnie w ostatnich czasach starania te szczerze i dodatnio poparł przy życzliwych chęciach min. skarbu dra Bilińskiego i prez. ministrów Kaz. hr. Badeniego, którzy na cele sądownictwa krajowego nie skąpili kredytu.

Pod tym względem jednak największą w ostatnich latach zasługę położył obecny kierownik naszego krajowego sądownictwa, pan prez. dr. Tchórznicki, który na wszystkich stanowiskach swojej świetnej karyery urzędniczej i to tak jako referent w ministerstwie sprawiedliwości, jak i później jako wiceprezydent lwowskiej apelacyi, a teraz jako prezydent tej instytucyi, z żelazną wytrwałością domaga się, aby potrzeby naszego sądownictwa sprawiedliwie oceniano i uwzględniano, i w którego niespożytej energii i niezwykłej znajomości stosunków krajowych, a co najważniejsza w wysoce poważnem stanowisku w obec władz centralnych pokładamy nadzieję, że akcya u wstępu jego rządów tak szczęśliwym wynikiem uwieńczona, nadal po właściwych torach dla dobra kraju i sławy naszego sądownictwa będzie kroczyła.

Przy tem wszystkiem żywimy nadzieję, że działalność ta nie utknie na przeszkodzie pochodzącej z zewnątrz, ani się nie spotka z obojętnością, a często także i lękliwością naszego społeczeństwa, w szczególności zaś naszej młodzieży. Władzom centralnym musimy przedstawić, że dzisiejszy brak sił jest właśnie spowodowany wyłącznie tylko nieszczęsnymi stosunkami awansu i trudnością bytu, że jeżeli tylko to zostanie usuniętem, sił znajdzie się podostatkiem i to sił tęgich, odpowiadających stawianym wymaganiom i czekającym zadaniom.

W akcyi dzisiejszej rzucono jako hasło pospiech. Obsada posad szczególnie wyższych, jak nas zapewniają, nastąpi w przyspieszonem tempie Opróżniać się więc będą prędko posady niższe, a na ich zapełnienie potrzeba materyału, z którego będzie można czerpać według potrzeby.

Kończymy więc ten obraz gorącym apelem do naszej młodzieży, ażeby poświęcała się pięknemu zawodowi sędziowskiemu z wiarą i otuchą, że przychodzą czasy lepsze i że przyszłość jej leży w rękach ludzi, którym z zupełnym spokojem i prawdziwą wiarą zaufać można.

Przeciw kartelowi galicyjskich producentów nafty wystąpił energicznie wiedeński *Fremdenblatt* podnosząc, że konsument w Austryi nie powinien zgodzić się na takie podniesienie ceny. *Fremdenblatt* stawia pytanie, czy rząd nie powinien wystąpić przeciwko kartelowi na podstawie § 4 ustawy z 7 kwietnia 1870 (Coalitionsgesetz). Zresztą mógłby rząd wystąpić przeciw kartelowi także przez zniżenie taryf kolejowych dla nafty zagranicznej.

Ze stowarzyszeń. Zebranie miesięczne Tow: historycznego odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 6 wieczorem na uniwersytecie. Porządek dzienny: 1) Dr. Bronisław Czarnik: Korzeniowski i Benza (1822—1844). Przyczynek do dziejów teatru lwowskiego. 2) Dr. Ludwik Finkel: Tak zwana konfesya polska z r. 1855.

Bale. *Bal prasy*, z którego dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu Towarz. dziennikarzy polskich, odbędzie się dnia 25go stycznia. Protektorat balu objęły panie: Namiestnikowa księżna Sanguszkowa i marszałkowa hr. Badeniowa. Komitet balowy podzielił się na pięć sekcyi, które wszelkich dokładają starań, aby bal wypadł jak najwspanialej. Prawdziwie miłą pamiątką dla danserek stanowić będą prześliczne porządki tańców.

Bal biały, urządzony na dochód biednych, zostających pod opieką katolickich Towarzystw dobroczynnych naszego miasta, odbędzie się nieodwołalnie dnia 29 stycznia. Protektorat balu objęli JE. Marya hr. Potocka i p. Namiestnik Eustachy książę Sanguszko. Danserki na balu białym wystąpią w białych strojach, a stosownie do nazwy balu dekoracye, porządki tańców i odznaki komitetu będą także białe.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 16 b. m. uchwaliła: zamianować: Zygmunta Turteltauba nauczycielem religii izraelickiej w 6-klasowej szkole męskiej w Dolinie; Aleksego Seneńkiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Czarnokońcach Wielkich; wyłączyć gminę Koźmice Wielkie z zakresu szkoły ludowej w Bugaju i zorganizować osobną szkołę ludową w Koźmicach Wielkich od 1 lutego 1896; przekształcić od 1-go lutego 1896 szkoły ludowe jednoklasowe w Chełmku Cyganach i Dąbrowicy na 2-klasowe; ustanowić drugą posadę nauczyciela religii rz kat. dla szkół ludowych w Wadowicach od 1 lutego 1896.

Zgromadzenie wdów po urzędnikach państwowych odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu w lokalu „Klubu pocztowego" we Lwowie. Zebranie zagaiła inicyatorka p. Protungowa, wdowa po sędzi powiatowym, zaznaczając, iż celem obrad jest kwestya polepszenia bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, poczem udzieliła głosu p. Janusiewiczowej, która odczytała referat w krótkich słowach przedstawiający opłakane położenie wdów i sierót po urzędnikach państwowych Wdowy po urzędnikach nieraz obarczone kilkorgiem dzieci, muszą wyżyć z pensyi, dochodzącej w rzadkich tylko wypadkach do 400 złr., a najczęściej wynoszącej znacznie mniej, bo 150 lub nawet 120 złr. rocznie. Teraz nareszcie o polepszeniu ich bytu wspomniano w Radzie państwa, chcąc więc wyzyskać sposobną chwilę, należy wysłać adres do dwóch ministrów Polaków i petycyę do Cesarza. Myśl tę zebranie aprobowało, poczem nastąpiło podpisywanie arkuszy do adresu i petycyi i na tem się zgromadzenie zakończyło.

Wyzyskiwacz emigrantów. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w Genui policya aresztowała Bazylego Sidelnika za oszustwa popełniane na wychodźcach. W sprawie tej dziennik genueński *Caffaro* donosi co następuje: Tutejszy urzędnik policyi komandor Sangiorgio w Genui dokonał dzieła, za które powinni mu być wdzięczni wszyscy dobrze myślący ludzie.

Już od dłuższego czasu znajdując się w naszem mieście, miał sposobność przekonać się, że istnieją ludzie, którzy w imię filantropii starają się przyjść z ulgą wychodźcom ochraniając ich przed chciwością stada drapieżnych ptaków, czyli złych ludzi, którzy w emigrantach nie widzą nic więcej, jak tylko pastwę dla siebie i wyzyskują ich w najnielegalniejszy i bezlitośny sposób.

Komandor Sangiorgio na własną rękę przedsięwziął energiczne śledztwo, nagromadził daty i wskazówki, obserwował pilnie wielką liczbę ludzi, którzy pośrednio lub bezpośrednio żyli z spekulacyi na niekorzyść emigrantów i dzięki tej mozolnej pracy, był w możności odkryć i ostatecznie w części uwolnić Genuę od tego, co stanowiło jej plagę i wstyd przynosiło miastu. Tymczasem nie przestawały przybywać nowe fakta, wykazujące jasno, przez jakie oszustwa i wyzyskiwania musieli przechodzić biedni wychodźcy, zanim ich puszczono na statek parowy, mający ich zawieść do nowej ojczyzny na niepewne losy.

Władze przyaresztowały wczoraj znowu pewne indywidyum, które dopuściło się oszustwa na niekorzyść wychodźców do Brazylii. Indywiduum to nazywa się Bazyli Sidelnik, lat 20, słuchacz wydziału prawnego ze Lwowa, mieszkający w Udine, gdzie prowadzi subagencyę wychodźtwa jako spólnik Silwia Nodari.

Aresztowano go z następujących powodów: Wczoraj (10 b. m.) na statkach „Attivita" i „Artois", wyjechało z naszego portu 1800 wychodźców, wszyscy austro-węgierscy poddani, prosto do Brazylii, na całkowity koszt rządu, za pośrednictwem Towarzystwa *Ligure Brasiliana*

W czasie rewizyi wychodźców, którzy wsiadali na statek „Attivita", przedstawili się wiceinspektorowi Longhitano, należącemu do komisyi rewizyjnej, wychodźcy Cyryl Hnaton z synem, Bazyli Zubyk i Jerzy Szumlański, którzy wnieśli na Bazylego Sidelnika skargę o oszustwo. Sidelnik grożąc, że ich nie dopuści do wyjazdu wraz z rodzinami do Brazylii, wyłudził od nich w Udine sumę 355 złr., od Cyryla Hnatona i syna jego 74 złr, od Zubyka Bazylego 142 złr. 50 ct., od Szumlańskiego 314 złr. 74 ct. razem lir włoskich 1263 04 c

Biedni pokrzywdzeni nie powinni byli wydać ani centyma, ponieważ według kontraktu cała ich podróż i utrzymanie miały być przez rząd opłacone.

Oszukaństwa owego Sidelnika nie ograniczały się na tych, których wymieniamy, jest bowiem udowodnionem, że ograbił on wielką część z 1800 wychodźców i że zarobił na tem mniej więcej około 20 000 lirów włoskich.

Gdyby czasu było starczyło, władze portowe byłyby odkryły więcej jeszcze nadużyć, które dzieją się w Udine, w Genni i na prowincyi, całkiem otwarcie w dzień biały.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, w imieniu władzy zamknięto w Genui pewną oberżę, gdzie obdzierano bezlitośnie biednych wychodźców.

Dnia 30 b. m. odbędzie się w sądzie karnym w Genui rozprawa przeciw Antoniemu Vinci, Róży Luvin i Michałowi Bulian, oraz Antoniemu Migliavacca, Silvio Nodari, agentom emigracyjnym i Emilowi Odero, agentowi Ligure-Brasiliana Troje pierwszych oskarżają o używanie fałszywych paszportów, Migliavacca o sporządzanie falsyfikatów, Silvia Nodari o wyłudzanie karygodne sum pieniężnych od emigrantów, a Emila Odero o wspólnictwo. Suma pieniędzy, wyłudzonych od austro-węgierskich wychodźców przez Nodariego wynosi według oskarżenia okrągło 4000 lirów.

Odczyt W niedzielę 15 b. m. miał w tutejszem Kółku filologicznem prof. Leon Ciliński odczyt na temat: „Obraz stosunków socyalnych w starożytnych Atenach". Prelegent, opierając się na dziełach Herodota, Tucydidesa, Ksenofonta, Platona i Arystotelesa, przedstawił wiele ciekawych szczegółów życia starożytnych Greków z czasów najświetniejszej epoki historycznej tego narodu, mianowicie od czasów Solona do wojen perskich, a więc z czasów niezepsutej jeszcze i wzrastającej siły państwa ateńskiego; opisał sposób życia wszystkich warstw społeczeństwa ateńskiego, poczynając od klas najwyższych, a kończąc naniewolnikach; podnosił tak strony dodatnie, jak i ujemne tego narodu. Po odczycie rozwinęła się ożywiona pogadanka, w której brali udział pp. Hadaczek, Kraft i Malinowski W końcu podziękował prelegentowi przewodniczący Kółka p. Malinowski za umiejętnie napisaną rozprawę. Dodać też należy, że Kółko filologiczne pod opieką i staraniem profesorów uniwersytetu, Ludwika Ćwiklińskiego i Bronisława Kruczkiewicza, pomyślnie prosperuje i szczególnie młodym adeptom filologii klasycznej niezmiernie wielką przynosi korzyść.

Bednarze przeciw piwowarom. Tutejsze stowarzyszenie bednarzy przesyła nam pismo, w którem się uskarża na właścicieli piwowarni i destylarni spirytusu. Pp. piwowarowie zatrudniają w swoich zakładach czeladników i uczniów zawodu bednarskiego, poruczając im sporządzanie beczek, kuf i inne roboty w zakres bednarstwa wchodzące i zadawalniają się partacką robotą za tańsze pieniądze. A przecież roboty te według odnośnych przepisów ustawy przemysłowej mają być poruczane tylko uprawnionym już majstrom, o czem pp. piwowarom dobrze wiadomo bo jeszcze przeszłego roku magistrat lwowski na zażalenie Stow. bednarskiego wezwał ich do ścisłego przestrzegania przepisów ustawy, nadmieniając, że nowela do ustawy przemysłowej z r. 1893 nie może tu mieć zastosowania i wytwarzanie trunków, a sporządzanie do tego naczyń jako czynników pomocniczych, ma się odbywać oddzielnie i samoistnie. Świetny magistrat niezawodnie nie omieszka wejrzeć w tę sprawę w interesie nietylko przemysłu, ale i konsekwentnego przeprowadzenia własnej rezolucyi z r. 1894.

Stowarzyszenie Bratniej pomocy artystów sceny lwowskiej. Instytucya ta, która rozwijała się bardzo pomyślnie i doszła do kapitału, wynoszącego blisko dwadzieścia tysięcy złr. powołaną będzie na nowo do życia. W tych dniach odbędzie się walne zgromadzenie artystów, które zażąda od dawnego wydziału przedłożenia rachunków i ksiąg, a zarazem wybierze nowy wydział, który opracuje projekt dalszej egzystencyi tej wielce pożytecznej instytucyi.

Wieczór Fredrowski odbył się w Warszawie. Grano Fredry dziadka „Zrzędność i przekora", Fredry syna „Consilium facultatis" i Fredry wnuka „Stowarzyszenie kobiet wyższych". Sala była przepełniona publicznością, mnóstwo osób odeszło bez biletów od kasy i dlatego wieczór ów powtórzono nazajutrz.

Geografia prezydenta ministeryum węgierskiego. Pod tym tytułem jedno z pism peszteńskich podało wiadomość, że baron Banffy miał w rozmowie z Kolomanem Szellem, Kolomanem Tiszą i dr. Wekerle, wyrazić się, że Kopenhaga leży w Austryi. Nazajutrz baron Banffy otrzymał podobno 8827 listów, donoszących mu w formie bardzo grzecznej, że Kopenhaga leży w Danii. Podobno na trzeci i czwarty dzień korespondencye tego rodzaju sypały się bez liku.

Królowa włoska — bicyklistką. Pisma włoskie donoszą, że la bella Margheritta już po 12 lek-

cyach jazdy na bicyklu, których udzielał jej w parku królewskim w Monza pewien mechanik medyolański została uznana jako kompletnie do tej jazdy ukwalifikowana. Odtąd jeździ też na welocypedach sama po rozległym parku, a zdala towarzyszy jej tylko jeden z ogrodników. Wśród takich spacerów zdarzyło się królowej, że gdy zmęczona przejażdżką, zlazła z roweru i usiadła na trawniku żeby wypocząć, zjawił się wnet żołnierz, gdzieś w pobliżu na posterunku ustawiony i nie poznawszy wcale małżonki królewskiej, zawezwał, aby wstała z trawnika, bo tam siedzieć nie wolno. Dopiero ogrodniczek, który za chwilę nadbiegł, wyprowadził gorliwego żołnierza z błędu.

Z dziedziny medycyny. Z Berlina piszą: Na ostatniem posiedzeniu tutejszego towarzystwa lekarskiego profesor dr. Mendel przedstawił obecnym pacyentkę, chorującą na niezmiernie rzadką, znaną dopiero od kilku lat niemoc: „akromegalję," której istota polega na tem, że bez widocznego powodu nagle ręce i nogi u osób dorosłych poczynają rosnąć, broda zaś i wargi zwiększać się, niższa szczęka wysuwa się naprzód, tak, iż dolne zęby sterczą nad górnemi, skutkiem czego zamknięcie ust jest niemożliwe. Po za tem pacyent nie czuje żadnych dolegliwości. Sekcye, dokonane dawniejszemi czasy na zwłokach osób, chorujących na tę słabość, wykazały nieznaczne uszkodzenie mózgu w pewnem miejscu. Prof. Mendel leczy tę słabość, codziennie pacyentce zapisując gram mózgu wołowego, pochodzącego właśnie z miejsca, które u pacyentów uległo uszkodzeniu. Podobno lekarz względnie pomyślny osiągnął rezultat.

Zmarli. Saturnin Skrzeczeński, właściciel majątku Lubzina, wzorowy rolnik, żołnierz z 1863 i sybirak, umarł w 50 roku życia. Alojzy Tatarkowski, ajent krak. Tow. asekuracyjnego, umarł w Brodach. Stella Łachowiczowa, żona aptekarza, umarła we Lwowie w 20 roku życia. — Zofia z Meciszewskich Uhmowa, wdowa po aptekarzu, zmarła we Lwowie w 60 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 1° R., w poł. — 0° R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Z życia barona Fajnbube.

— Panie Klapkiewicz! — niech pan każe zaprowadzić zaraz na moim pałacu piorunochrony.

— Jakto, panie baronie, teraz w zimie?

— Ma się rozumieć, że w zimie, przecież teraz muszą być chyba o połowę tańsze.

Teatr. Dziś we czwartek „System pana Ribodier", komedya w 3 aktach Feydeau i Hennequin'a, przedstawienie zakończy wesoła operetka Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie", w której wystąpi po raz pierwszy panna Wanda Pomian. W piątek drugie przedstawienie narodowego ruskiego teatru „Nieszczęśliwa miłość" (Neszczasna lubow), dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Mańka. W sobotę wspaniała tragedya Szyllera p. t. „Don Carlos". W przedstawieniu tem biorą udział pierwszorzędne siły, jak p. Stachowiczowa, Żelazowska, Woleński, Hierowski, Chmieliński, Żelazowski.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy komedyę w 3 aktach pp. G. Feydeau i M. Hennequin z francuskiego tłómaczoną pt. „System pana Ribodier". Nie jest to właściwie komedya w istotnem znaczeniu tego pojęcia, lecz farsa czystej wody, ale farsa francuska, żywa, dowcipna, pełna humoru i drastycznych sytuacyi, które mimo swej jaskrawości, prześlizgają się szybko i gładko, wywołując śmiech homeryczny, o co głównie autorom chodzi, a publiczność udająca się do teatru, aby się bawić, jest zadowolniona i niczego więcej nie żąda. Francuscy autorowie, z autoramentu farsistów scenicznych, posiadają zresztą tajemnicę dobrego humoru i powiedzmy prawdę, smaku, czego ciężkim i jowialnym „possom" niemieckim zawsze brakuje. Jedni tylko polscy i włoscy, a czasem swoją udaną i komiczną powagą angielscy autorowie fars mogą rywalizować z francuskimi, którzy jednak zawsze ich przewyższają oryginalnością pomysłu, werwą i dowcipnie zestawionymi kontrastami. Tak samo rzecz się ma z „Systemem pana Ribodier".

Ten pan Riebodier poślubił wdowę, ładną i sprytną kobietę. Pani Ribdier po pierwszym mężu odziedziczyła pamiętniki, z których dowiaduje się o rozmaitych tajemnicach małżonka i o sposobach, jak najskuteczniej można żonę oszukiwać. Ale pan Ribodier wynalazł „system" na swoją połowicę i za pomocą suggestyi, robi ją nieszkodliwą dla swoich wybryków. Z tej suggestyi wynikają niezmiernie zabawne i humorystyczne sytuacye i one właśnie stanowią treść sztuki, która jest zabawną od początku do końca. Farsa grana była z prawdziwym temperamentem artystycznym, a lwią część oklasków i powodzenia zebrał p. Fiszer, który właśnie tego pana Ribodier odegrał przepysznie. W niewielkiej obsadzie wyborną grą złożyli się na harmonijną, żywą i błyskotliwą całość pp. Ruszkowski, Walewski, Krysińska, Wysocki i Rybicka. *Iks Ypsylon.*

* **Dr. Bronisław Łoziński**, znany zaszczytnie publicysta i autor, otrzymał w Warszawie nagrodę, wynoszącą 250 rubli, na konkursie prawniczym. Warszawska *Gazeta sądowa* z okazyi 25-letniego jubileuszu swego założenia, rozpisała konkurs na najlepszą rozprawę z dziedziny prawa. W tych dniach ogłoszono rezultat konkursu: nagrodę otrzymał pan Łoziński za swoją pracę: „O infamii"; jest to obszerne i znakomite studyum o czci ze stanowiska prawniczego, filozoficznego i historycznego.

* **Koncert.** W niedzielę dnia 22 bm. w sali Domu narodnego odbędzie się II koncert lwowskiego Tow. „Lutni" ze współudziałem pp. Pawlików-Nowakowskiej, M. Biernackiego, dyrektora Tow. muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie, p. St. Niewiadomskiego i orkiestry 24 pp. Program koncertu pięknie dobrany i bardzo urozmaicony. Między innemi wykonaną będzie kantata Mieczysława Sołtysa, skomponowana do słów St Rossowskiego, na cześć dr. Smolki, „kantata Kościuszkowska" kompozycyi M. M. Biernackiego, Maszyńskiego „Kolędy" i t. p.

* **Wydawnictwa gwiazdkowe.** „Odrodzona." Powieść dla młodzieży, przez Cecylię Niewiadomską. Nakład Gebethnera i Wolffa. Autorka nie od dziś znaną jest na niwie literackiej. Wszystkie jej prace nacechowane wielką znajomością i zamiłowaniem przedmiotu, miały chętnych czytelników. Najnowsza powieść p. Niewiadomskiej ma tytuł: „Odrodzona". Bohaterką powieści jest 8-letnia „Julcia" — dziewczątko piękne, ale uparte i próżne. Podziwiać w lustrze swoją urodę było jej ulubionem zajęciem. Jej dobre serduszko i wrodzone poczucie estetyczne nie znosi widoku żadnego kalectwa. Wskutek upadku z huśtawki Julcia zostaje garbatą. Najtroskliwsza opieka matki, ani pomoc biegłych lekarzy, ani wyjazdy za granicę, celem szukania porady u wsławionych specyalistów, nie wróciły Julci dawnej zgrabnej figurki. Mała, szczupła, z głową wsuniętą między ramiona, z wypukłym garbem, bez władzy w nogach stała się złą, uszczypliwą, zgryźliwą i nieznośną dla całej rodziny, która nie bacząc na kaprysy Julci, otacza ją zawsze najczulszą miłością.

Julcia ma już lat 12 i bawi w Ciechocinku. Czytała dużo książek, które jej umysł wcześniej rozwinęły, nie może jednak pogodzić się z myślą, że ona, młodziutka i piękna, nie może się ruszać, nie może brać udziału w zabawach towarzyskich, nie m że nawet bywać w miejscach publicznych, gdyż oczy wszystkich na nią się zwracają, a niejeden złośliwy malec wskazuje ją palcem i wykrzykuje: garbus! garbus! Nic tedy dziwnego, że w takich okolicznościach Julcia nabrała wstrętu do ludzi, a nawet i do życia. Postanawia tedy się otruć. Od zamiaru do czynu daleko jednak — i nasza więc bohaterka pod wpływem p. Janiny, osoby starszej i dziwnie pięknie mówiącej, „odradza się."

Więc już nie dokucza swej starszej siostrze Maryi, a opryskliwość przeradza się w łagodność. W kilka lat starsza siostra wychodzi za lekarza, Adama, który zapada na suchoty i musi się leczyć za granicą. Fundusze na to nie pozwalają, gdyż ojciec Julii i Maryi, bogaty niegdyś inżynier, stracił cały majątek. Wówczas zrozpaczona Julcia, chcąc ratować szwagra, rzuca się do pracy literackiej, zdobywa odpowiednie fundusze i wyprawia Adama za granicę, gdzie suchotnik nie tylko odzyskuje zdrowie, ale jeszcze dobija się sławy, z którą wraca do kraju.

Na tem rusztowaniu zbudowała p. Niewiadomska swą powieść wielce artystycznie i z głęboką znajomością psychologii. Ile tam miękkich rzutów pióra czysto kobiecego, ile barwnych epizodów z życia rodzinnego, ile wreszcie podniosłych scen sięgających nieraz wyżyn dramatycznych — trudno zliczyć doprawdy. Chwila n. p., gdy Julcia pół roku już leży w łóżku i czuje się prawie zdrową, a rodzice i lekarze nie pozwalają jej łóżka opuszczać. Więc rodzi się w niej podejrzenie: „może osiwiałam, może twarz oszpeciłam". Chce więc przejrzeć się w lustrze — nie pozwalają! Dlaczego? Dręcząca niepewność!

Wreszcie kiedyś nad ranem gdy wszyscy jeszcze spali, Julcia wypełzła z łóżka i z nadludzkim wysiłkiem dostała się do sali, gdzie stało lustro

Spojrzała...

„Pociemniało jej w oczach, myśli mącić się zaczęły. Co to za twarz okropna patrzy na nią z lustra? Czy to jej twarz, ramiona.. — Garbus! szepnęła nagle i krzyk okropny, krótki wyrwał się z ust jej sinych..."

Zdań pięknych i prawd moralnych, podanych w wykwintnej formie, znajduje się w książce bez liku.

* **Pogadanki z dziećmi**, przez Jadwigę Chrząszczewską, str. 347. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Na polu pedagogii brak było dotychczas książki, którąby młode matki i nauczycielki pouczała w jaki sposób należy pozornie bez zamiaru a przecież gruntownie rozwijać zakres pojęć u dzieci, których jeszcze nie można obarczać systematyczną nauką. Lukę tę wypełnia podręcznik p. Chrząszczewskiej. Zawiera on zbiór pogadanek z dziećmi o wszelkiego rodzaju przedmiotach, ułożony jednak w ten sposób że kilka takich niby całkiem swobodnych rozmówek stanowi grupę zjawisk, (n. p. pogadanki o zwierzętach, o odzieży, pogadanki ze świata roślinnego) przyzwyczajające dziecko do zastanawiania się nad doznanemi przypadkowemi wrażeniami i łączenia ich w całość. P. Chrząszczewska doskonale zdaje sobie sprawę z psychologicznej podstawy takich pogadanek i określa jasno jak taką pogadankę rozumieć należy. „Nie jest to jeszcze lekcya, nauka, ale już nie luźna, dorywcza rozmowa. Zajmuje więc punkt pośredni, tworząc przejście od swobodnej gawędki do systematycznego wykładu w szkole. Rozmowa bywa *przygodna,* zależna od pytania, zadanego przez dziecko; w pogadance występuje plan — szereg pytań ułożonych celem pobudzenia interesu umysłowego dziecka". P Chrząszczewska czyni więc różnicę między rozmówką, pogadanką a nauką.

Przestrzeganie tej pośredniej granicy między dorywczością i niedbałością rozmowy a systematyczną nauką zależy od indywidualnej zdolności nauczycielki i jej miłości dla dzieci, podręcznik zaś daje jej w tej mierze najprzód w przedmowie stósowne wskazówki i objaśnienia psychologiczne (wybór przedmiotu, przygotowanie nauczycielki, ekspozycya materyału i jego rozdzielenie, wprowadzenie w treść, długość pogadanki) ale i sporą liczbę przykładów. Materyał bowiem zawarty w książce, chociaż z taką starannością i wszechstronnością nagromadzony, powinna każda matka lub nauczycielka uważać tylko za przykłady, wzory, jak to też istotnie leżało w intencyach autorki, i nie trzymać się go niewolniczo, ale w myśl tych przykładów budować samoistne pogadanki, nie krępując się książką. Dodać jeszcze należy, że przy końcu umieszczony jest rozdział „Ćwiczenia mowy", zawierający rady trafne, w jaki sposób postępować należy, aby dziecko powoli przyzwyczaić do jasnego wysłowienia swych myśli.

* **Wiek Młody.** Jutro rozesłany będzie z *Przeglądem* numer okazowy „Wieku Młodego", dwutygodnika illustrowanego dla dzieci i młodzieży, na który już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę naszych czytelników, zachęcając ich do bliższego zapoznania się z tem pismem, redagowanem w duchu głęboko religijnym i narodowym, i wielką znajomością pedagogii i wszystkich potrzeb dziecinnego serca i umysłu. — Warto także polecić Rodzicom pragnącym ucieszyć swe dzieci na gwiazdkę zamknięte już roczniki „Wieku Młodego", które Rada szkolna krajowa poleca na premia i do bibliotek szkolnych wyróżniając je tym sposobem z pomiędzy innych wydawnictw tego rodzaju. Roczniki „Wieku Młodego" najzupełniej na to wyróżnienie zasługują — czytelnicy znajdą w nich bowiem taką rozmaitość i staranny dobór artykułów zarówno powieściowej, historycznej jak i przyrodniczej treści, że mało która książka może przynieść razem tyle uciechy i pożytku. Bardzo dobrym i praktycznym jest pomysł rozdzielania „Wieku" na dwa działy: dla starszych i młodszych. Tym sposobem w rodzinach, gdzie jest dużo dzieci, narówno starsi jak młodsi a nawet całkiem maleńcy czytelnicy witają to pismo z radością. To też w korespondencyach jakie Redakcya prowadzi w szpaltach „Wieku" ze swymi czytelnikami znać serdeczną i prawdziwie przyjacielską zażyłość i zaufanie.

Adres Redakcyi i Administracyi „Wieku Młodego": Lwów, ul. św. Mikołaja l. 1 a.

Bardzo ozdobnie oprawne roczniki „Wieku Młodego" z ubiegłych lat dostać można w każdej księgarni po cenie 5 złr. W Redakcyi 4 złr.

Głosy publiczności.

Zameczek św. Kingi w Pieninach i kapliczka. Urocze Pieniny są znane wszystkim niemal miłośnikom gór, ale tylko powierzchownie. Środek ich rzadko kiedy jest zwiedzany, a jednak ileż tam piękna, ileż cudnych widoków? A co najważniejsza, że jest on uświęcony stopami Patronki naszej św. Kingi, która 600 lat temu, uciekając przed hordami Tatarów, po kilkakroć chroniła się do zameczku swego, zbudowanego na wysokiej skale, który wyglądał jakby gniazdko jaskółcze przyczepione do wierzchołka góry. O zameczku tym niesie podanie ludowe, że go wznieśli aniołowie dla św. Królowej, aby Ją uchronić od niechybnej śmierci z rąk dziczy tatarskiej. Na ruinach jego postanowiono jeszcze w roku 1892 w czasie uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy zgonu błog. Kingi wznieść jaki monument na jej cześć. Dzięki komitetowi, który się utworzył w Szczawnicy pod protektoratem ks. biskupa tarnowskiego i p. starościny w Nowym Targu, a w którego skład wchodzą najwybitniejsze osobistości w kraju, myśl ta bliską już jest urzeczywistnienia. Ma stanąć nie pomnik tylko, ale kapliczka, w której będzie się mogła odprawiać msza św. i z której będą mogły rozbrzmiewać pobożne pieśni nasze. Na ten cel zebrano już pewien fundusz, ale jeszcze niewystarczający. Dlatego podpisany wydział komitetu udaje się do publiczności naszej, aby raczyła ofiarami przyczynić się do uczczenia św. Kingi. Podpisany wydział nie wątpi, iż Szanowna Publiczność polska nie poskąpi skromnego grosza, gdy o tak piękny cel chodzi. Bo zaiste! jeżeli czcimy błog Kingę w Starym Sączu, gdzie w klasztorze przez nią założonym spoczywa Jej św. ciało, to słuszna, abyśmy Ją czcili także tam, gdzie Opatrzność Boska ocaliła Ją od niechybnej śmierci. Jakiż to wspaniały będzie widok patrzeć na tysiące ludu polskiego, który ma wielkie nabożeństwo do św. Kingi, zgromadzonego około kapliczki na szczycie skały, korzącego się w modlitwie. Jakże to miło będzie dla polskiego serca słyszeć wśród dzikich gór i lasów pieśni pobożne! Ile zyskają Pieniny! jaka przyjemność będzie dla niejednego kuracyusza. Z wydziału komitetu budowy kapliczki na ruinach zameczku św. Kingi w Pieninach. Szczawnica dnia 14 grudnia 1895. *Feliks Pławicki,* właściciel dóbr, przewodniczący. *Ks. Adolf Albin,* proboszcz, skarbnik komitetu. *Zygmunt Dziewólski,* właściciel dóbr Krościenko, sekretarz. Składki należy odsyłać wprost pod adresem skarbnika ks. Adolfa Albina proboszcza w Szczawnicy.

SPORT.

Wyścigi konne we Lwowie 1896.)*

„Nagroda lwowska" 25.000 koron, z tych 20.000 koron zwycięzcy, 3000 koron drugiemu, 1000 koron trzeciemu koniowi; 1000 koron trenerowi zwycięzcy.

Dla trzy i czteroletnich ogierów i klaczy urodzonych na kontynencie z wyjątkiem Francyi; meta 2400 mtr. Waga: trzyletnie 50 kg. czteroletnie 58½ kg., klacze 1½ kg. mniej. Koń, który w biegu jednym wygrał 6000 koron, 2½ kg więcej; jeśli wygrał dwa lub więcej takich biegów albo jeden bieg wartości 10.000 koron, nosi, jeśli trzyletni 5 kg., jeśli czteroletni 4 kg. więcej. Koń, który wygrał dwa lub więcej biegów, wartości 10.000 koron, albo jeden bieg wartości 20.000 koron, trzyletni nosi 8 kg., czteroletni 6 kg. więcej. Konie, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu wartości 3000 koron z wagą podług wieku, trzyletnie noszą 3 kg., czteroletnie 5 kg. mniej. Konie, które nigdy aż do chwili biegu nie wygrały, trzyletnie noszą 4 kg., czteroletnie 6 kg. mniej. Wszystkie konie w Galicyi i Rosyi urodzone i wychowane oprócz tego 4 kg. mniej. Wpisowe za każdego konia mianowanego 100 koron; za konia niewycofanego do 1-go kwietnia 1896 r. należy zapłacić dalszych 200 koron, za konia niewycofanego do 1-go czerwca 1896 r. znowu 200 koron. Mianować do dnia 15 stycznia 1896. Albo 80 mianowań, albo nie ma biegu.

Wyścigi konne we Lwowie 1897.

„Nagroda Lwowska" 25.000 koron, z tych 20.000 koron zwycięzcy, 3000 koron drugiemu, 1000 koron trzeciemu koniowi; 1000 koron trenerowi zwycięzcy.

Dla trzy i czteroletnich ogierów i klaczy urodzonych i wychowanych na kontynencie z wyjątkiem Francyi; meta 2.400 m Waga: 3 letnie 50 kg., 4 letnie 58½ kg. klacze 1½ kg. mniej. Koń, który w jednym biegu wygrał 6000 kor., 2½ kg. więcej; jeśli wygrał dwa lub więcej takich biegów, albo jeden bieg wartości 10.000 kor. nosi, jeśli trzyletni 5 kg. jeśli czteroletni 4 kg. więcej. Koń, który wygrał dwa lub więcej biegów wartości 10 000 koron, albo jeden bieg wartości 20000 koron, trzyletni nosi 8 kg., czteroletni 6 kg., więcej. Konie, które jeszcze nie wygrały żadnego biegu wartości 3000 koron z wagą podług wieku, trzyletnie noszą 3 kg., czteroletnie 5 kg. mniej. Konie, które nigdy aż do chwili biegu nie wygrały, trzyletnie noszą 4 kg., czteroletnie 6 kg. mniej. Wszystkie konie w Galicyi i Rosyi urodzone i wychowane, oprócz tego 4 kg. mniej. Wpisowe za każdego konia mianowanego 50 koron. Za konia niewycofanego do 1. kwietnia 1896 r. dalszych 100 koron; za niewycofanego do 1 października 1896 r. dopłacić należy 150 koron, zaś za konia niewycofanego do 1 kwietnia 1897 r. znowu dopłacić należy 200 koron. Mianować do 15. stycznia 1896.

Z Wydziału gal Towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Sekretaryat: Lwów ul. Brajerowska 3.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 grudnia.

(Z.) Z każdym dniem pogarsza się sytuacya giełdy naszej. Kursa spadają i w niektórych walorach spadły już na najniższy poziom z czasów paniki listopadowej. Jeszcze podtrzymuje trochę kursa giełda berlińska, która wchłania olbrzymie partye naszych papierów, a jak dużo wchłonęła ich ostatnimi dniami, dowodem tego znaczny spadek kursu monet złotych których dużo napłynęło do nas za owe zakupna arbitrażu. Spekulanci, którzy jako tako przebyli likwidacyę listopadową, boją się teraźniejszego ultima, jakkolwiek jeszcze dwa tygodnie dzieli nas od niego i już teraz chcą pozbyć się swych papierów.

A tymczasem kupców nie ma wcale na targu i nawet drobna pozycya, wystawiona na sprzedaż, obniża zaraz kurs danego papieru o kilka guldenów. Węgierskie kredyty n. p. spadły dziś o 17 zł., jakkolwiek wszystkie transakcye, dokonane w nich, nie obejmowały nawet tysiąca akcyi. Także w przemysłowych i kolejowych walorach zniżki dzisiejsze dochodzą do kilkunastu reńskich.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·75, węgierskie 403·—, Anglobanki 160 50, Uniony 300·—, Bankvereiny 139·50, Landerbanki 234·—, Ludwiki 218·25, Czerniowieckie 283·—, Elbethale 273·75, Renta papierowa 100·—, srebrna 100·15, austryacka złota 121·35, 4% austr. renta wal. kor. 100·,— węgierska złota 121·60, 4% węgierska renta wal. kor. 98·50, dukat 5·74—, 20-frankówka 9·60, marki 11·84. ruble 1·29¾.

Wiedeń 17 grudnia. Spirytus 14·90—15·10.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 19 grudnia. Węgierski minister obrony krajowej br. Fejervary przybył tu wczoraj i był na audyencyi u Cesarza.

Wczoraj, jako w dniu imienin cara, odbył się obiad dworski, na którym był ambasador hr. Kapnist z wszystkimi członkami ambasady rosyjskiej. Cesarz wzniósł toast na cześć cara.

Cesarz zamianował hr. Ludwika Apponyiego marszałkiem węgierskiego dworu królewskiego.

Wiedeń 19 grudnia. (Rada państwa). Na wczorajszem posiedzeniu komisya dla nietykalności poselskiej przedstawiła wniosek o niezezwolenie na sądowe ściganie posła Dapara, oskarżonego o obrazę honoru.

Protest przeciw wyborowi posła Trachtenberga z Kołomyi odesłano do komisyi legitymacyjnej.

Poseł Neuber wniósł interpelacyę w sprawie węgierskiej ustawy o patentach i zwrócił uwagę na to, że austryackie ustawodawstwo o patentach jest wręcz niemożliwe.

Następnie załatwiono kilka dalszych paragrafów ustawy o urzędnikach sanitarnych i przystąpiono do dalszej debaty szczegółowej nad budżetem, a mianowicie do debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Hr. Palffy występował przeciw lichwie, uprawianej przez koncesyonowane zakłady zastawnicze, a p. Kronawetter skarżył się na to, że żywioł szlachecki faworyzowany jest na każdym kroku w państwowej służbie politycznej.

Reprezentant rządu, szef sekcyi br. Erb zbijał te zarzuty i oświadczył, że nie każdy, który przed swem nazwiskiem ma dodatek „von" „Ritter von" albo „Baron" jest arystokratą. Mówca podczas swej 42-letniej służby nie spostrzegł nigdy, ażeby urzędników nieszlacheckiego pochodzenia upośledzano lub pomijano przy awansach. W ciągu całej swej służby miał mówca pod sobą tylko czterech tak niezdolnych urzędników, iż absolutnie nic z nich zrobić nie można było, ale byli to ludzie nieszlacheckiego pochodzenia.

Wogóle przełożeni są jak najzupełniej zadowolnieni z młodych arystokratów, poświęcających się służbie państwowej, a dla politycznej administracyi są oni cennym nabytkiem.

Szef sekcyi br. Plappart odpowiadał na zarzuty, podnoszone z powodu wykrycia deficytu w zarządzie Towarzystwa asekuracyjnego „Austrya" i oświadczył, że w sprawie tej zarządzono już surowe śledztwo i rząd wystósował do zarządu Towarzystwa reskrypt wzywający go, aby zwołał walne zgromadzenie członków. któreby obmyśliło środki sanacyi. O użyczaniu jakiejkolwiek pomocy państwowej rząd nie myśli, gdyż w myśl statutów członkowie Towarzystwa mają pokrywać straty, zresztą udzielając pomocy państwowej w tym wypadku, stworzyłoby się niebezpieczny precedens. Rząd pragnąłby, ażeby przedewszystkiem grono Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń objęło sanacyę, a dopiero po jej przeprowadzeniu możnaby zastanowić się nad tem, czy zarząd kolei państwowych może coś uczynić dla tych członków służby kolejowej, którzy asekurowali się w Towarzystwie „Austrya" i narażeni są obecnie na straty.

Na tem przerwano obrady.

P. Steiner postawił nagły wniosek o wezwanie ministra oświaty, ażeby zarządził, iżby o posady dyrektorów i nauczycieli w żeńskich szkołach wydziałowych i ludowych mogli się ubiegać także męscy kandydaci.

Minister oświaty br. Gautsch podniósł, że w tym wypadku kwestya kobieca po raz pierwszy występuje przed Izbą, należy jednak rozróżnić między teoryą a praktyką. Ministeryum w każdym wypadku bada sumiennie czy na daną posadę kwalifikuje się lepiej męska czy żeńska siła nauczycielska.

Izba odrzuciła nagłość wniosku posła Steinera.

W końcu wystosował p. Lienbacher do prezydenta br. Chlumeckiego zapytanie, czy prezydyum Izby uznaje, że wedle istniejących ustaw ukonstytuowanie Izby, a zatem także wybór jej prezydyum odbywać się ma osobno na każdą sesyę i że pod sessyą Izby nie należy rozumieć posiedzenia w ciągu całego sześcioletniego peryodu, lecz tylko posiedzenia w ciągu jednego roku.

Prezydent br. Chlumetzky oświadczył, że uważa za swój obowiązek odpowiedzieć na to pytanie, tem bardziej, że zawiera ono poniekąd oskarżenie, iż prezydyum Izby wybrane w dniu 20 listopada 1893, obecnie właściwie bezprawnie funkcyonuje. Mówca zgadza się z p. Lienbacherem w tem, iż wedle ustaw wybór prezydyum Izby ma być przedsiębrany na każdą sesyę na nowo, przyłącza się także do zapatrywania p Lienbachera, iż sesya Izby a sześcioletnia kadencya nie jest jedno i to samo. Natomiast nie może podzielać zapatrywania, że pod sesyą Izby należy rozumieć posiedzenia tylko w ciągu jednego roku, tudzież, że odroczenie Rady państwa jest zarazem zamknięciem sesyi. Wedle dotychczasowego jurydycznego zapatrywania prezydyum, sesya Rady państwa kończyła się wtedy, gdy ją najwyższym reskryptem wyraźnie zamknięto, a odroczenie Izby nie oznaczało nigdy zamknięcia sesyi.

Na poparcie tego twierdzenia interpretuje mówca odnośne paragrafy ustaw i powołuje się na historyczne daty, iż od lat przeszło 20 corocznie odraczano sesye, a nigdy takie odroczenie nie oznaczało zamknięcia sesyi. Przemawia za tem także ta okoliczność, że Izba wybiera przecież nieustające komisye, które i podczas odroczenia Rady państwa zupełnie legalnie funkcyonują. W końcu powołuje się mówca na orzeczenie najwyższego trybunału wydane w pewnej sprawie, w której szło o interpretacyę nietykalności poselskiej. Owóż najwyższy trybunał zrobił wyraźną różnicę między zamknięciem Rady państwa a jej odroczeniem, a co do odroczenia zaznaczył, że nie dotyka ono w niczem ukonstytuowania izby. Wyjaśnienie swe zakończył br. Chlumecky temi słowy: „Nie jestem wprawdzie w możności potwierdzić pytania, czy sesya izby trwa tylko jeden rok, wszelako sądzę, że odpowiedziałem na zapytanie p. Lienbachera". (Oklaski).

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś.

Nowy Jork 19 grudnia. Na parowcu „Sanct Paul" pękła główna rura parowa. Pięć osób zginęło, a sześć jest ciężko rannych.

Waszyngton 19 grudnia. Izba reprezentantów jednogłośnie upoważniła prezydenta Clevelanda do zamianowania komisyi celem oznaczenia granicy Wenezueli i na koszta tej komisyi udzieliła mu kredyt w wysokości miliona dolarów.

Londyn 19 grudnia. Ambasador Stanów Zjednoczonych Byard wypowiedział wczoraj na bankiecie wielce pokojową mowę.

Waszyngton 19 grudnia. W senacie postawił senator Chandler wniosek o przyznanie rządowi kredytu 100 milionów dolarów na zakupno miliona karabinów i 6000 armat.

Ottawa 19 grudnia. Prasa kanadyjska pochwala stanowisko zajęte przez Salisbury'ego i podnosi, że roszczeniom Clevelanda trzeba koniecznie opór stawić, a rząd kanadyjski powinien dobrze zastanowić się nad kwestyą obrony kraju, aby być należycie uzbrojonym przeciw wszelkiej inwazyi.

Konstantynopol 19 grudnia. Gubernator Krety Karateodory-basza zażądał powiększenia o 10 batalionów garnizonu na tej wyspie, składającego się obecnie z 15 batalionów.

Uchwalono wysłać tam na razie 4 bataliony.

Wiedeń 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa wniósł minister handlu projekt ustawy, zmieniający i uzupełniający obecną ustawę przemysłową. Projekt ten odesłano do komisyi przemysłowej.

P. Pacak żądał przyśpieszenia wniesienia ustawy, regulującej kwestyę dyurnistów, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem.

---

*) Ponieważ wprowadzono pewne zmiany w propozycyach, przeto powtarzamy je jeszcze raz z uwzględniem tych zmian.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 grudnia. O. Sala z Wysocka. Hrabia Kruzenstjern z Przemyśla. T. Kostyszyn z Wiednia. W. Wasilowski z Siemuszowa. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. J. Walewski z Nosowa. C. Haller z Krakowa. J. Trzciński z Gdyczyna. J. Jaworski z Chyrowa. M Rieger z Gorajowic. F. Gumiński z Delatyna. J. Siemaszko z Leszczaniec. L. Oborski z Brodów.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 grudnia. M. hr. Borkowska z Mielnicy. B. dr. Csillik i E. Michałowski z Tarnopola. W. Stojowski z Buczacza. W. Ustrzycki z Czelatycz. O. Schnell z Firlejówki. St. Halewiczowa z Podola ros. J. Jabłonowski z Zagwoździa. J. Kellermann z Kańczugi. J. hr. Badeni z Podsadek O. Horodyński ze Złoczowa. K. Romański z Wołynia. J. Frommel z Dublan.

NADESŁANE.

P. Adolf Pokorny, magister farmacyi, właściciel chemicznego laboratoryum we Lwowie przy ulicy **Wałowej l. 15**, wyrabia obecnie wodę kolońską, mydła i perfumy tak wybornej jakości, iż w istocie grzechem jest kupować zagraniczne. Woda kolońska **p. Pokornego** nie ustępuje w niczem importowanej, a jest przytem znacznie tańszą.

Lwów dnia 18 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·— do 220·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282.— do 286.—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 410.— do —.— Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem 109 — do 109 70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 99 60 100·30, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·40 do 101.10, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·50 do 98·20 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 97.30 do 98 50 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·60 do 98.30 4 proc. los. w 56 lat. 97 40 do 98·10

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·20 do 97 90 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. —.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102 — do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 i pół proc. 100.— do 100.70, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97 70, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 96·80 do 97.50.

Monety. Dukat cesarski 5 70 do 5.80, Napoleondor 9.56 do 9.66, Półimperyał 9.85 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.29 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.—do 59 50

Wiedeń 18 grudnia. Na dzisiejszym targu zapanował ogromny spadek, gdyż popytu nie było literalnie żadnego, a wielu spekulantów, którzy na ultimo z największym wysiłkiem prolongowali swe zobowiązania, obecnie dłużej utrzymać się nie mogą.

Wiedeń 18 grudnia. Notowania wieczorne. Kredyty 354 50, węgierskie kredyty 390.00, anglobank 157 26, bankverein 132·00, unionbank 280.00, landerbank 229 50, staatsbahny 346.00, lombardy 94 50, elbethale 269.50, akcye tytoniowe 235 00, rima 221.00, alpiny 47.50, renta majowa 99.60, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna ·.—, losy tureckie 47.50, węg. renta koronna 98.15, marki 59.25, ruble 129.50.

Pochodnie smolne
w trzech wielkościach
POCHODNIE NAFTOWE DO JAZDY
Latarnie gospodarskie
na oliwę, naftę, świece
Knoty do tychże
i i. p. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 24.

HENNEBERGA JEDWAB

Prawdziwy tylko, gdy z mojej fabryki wprost sprowadzane.

rakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 ozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55 do 14.65	Jedwabne bengaliny	od zł. 1.20 do 6.30
Jedw. materye włos. na suknie	„ 9.65 „ 42.75	Jedwabne grenadyny	„ —.80 „ 7.65
Jedwabne fulary	„ —.60 „ 3.35	Jedwabne Faille française	„ 1.45 „ 6.80
Jedwabny atłas dla masek	„ —.35 „ 1.90	Jedwabna Surah	„ —.80 „ 8.80
Jedwabne Merveilleux	„ —.45 „ 4.85	Jedwabny fular japoński	„ —.80 „ 3.35
Jedwabne materye balowe	„ —.35 „ 14.65	Jedwabne Crep de Chine	„ 1.85 „ 6.65

za meter. 142

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie, — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryba jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie Czarneckiego l. 4.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1894 wynosiły bezpieczenia milionów 4.567.783.665 koron nowy interes w r. 1894 1.085.579 910 kor. ogólny dochód w r. 218,348.632. Majątek z kr. 925,221.550 Rezerwa zysków 187,399.014 koron. Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenie rent System tontynowy poręcza po 20 latach zwrot wszystkich wpłaconych premyi **jako czysty zysk.** Ubezpieczenie pozostaje nadal.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

!!Zdumiewające!!

Kompletny sortyment do ubrania Bożego drzewka **100 sztuk za 2 zł.** w handlach **W. Niemojewskiego Lwów** Teatralna 3, Jagiellońska 6. Zlecenie z prowincyi odwrotnie. Należy się spieszyć z zamówieniami bo zapas nie wielki.

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** portiery, firanki, dywany, **resztki** materyi meblowych, pluszów, kretonów, chodników itp. Magazyn **A. Krzysztofowicza** Lwów plac Halicki l. 2.

Znany pierwszorzędny skład aparatów fotograficznych Hamel i Feigl przeniósł się do pasażu Hausmanna l. 8.

Na drzewko wisiorki, ozdoby, świeczki, lichtarzyki, farby w kasetkach i setki pożytecznych podarków polecają najtaniej L. Włodek et A. Krajewski, Lwów Hetmańska 4. Na prowincyę wysyłamy kompletne sortymenta od 3 zł. wyżej. 2—3

Wyborne ciasta świąteczne dostarcza Zarząd dworu Hutiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 2—2

Podarki gwiazdkowe
ozdoby na drzewko
poleca w wielkim wyborze J. Königsberga następca J. Lowenbeck **ulica Gródecka 79 c.**

Najpożyteczniejszy podarek na Gwiazdkę poleca magazyn ubiorów dziecinnych Maryi Bourdon ul. Halicka l. 10.

SYRIUSZ
Artur Kościcki
Lwów ul. Ossolińskich 11, filia ul. 3 Maja 2
poleca
Wina lecznicze Madeira, Malage, Lacrima Christi but. 1·80 do 2·40, Coctail amerykański but. 1 zł. Likier a la Chartres but 1 zł. 50 ct. 1121 2—?

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
Jana Kazimierza Zielińskiego Wspomnienia starego kasyera. 1 tom str. 283. Cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł. 2.10.

Foremki do pieczenia ciast w wielkim wyborze od ct. 30 do zł. 2. Foremki pasztecikowe, tudzież foremki do wykrawywania ciast od 5 do 20 ct. poleca magazyn wyrobów metalowych A. Bratkowski i Janowski Lwów, ul. Wałowa l. 1.

Terrakoty do malowania i farby do tego polecają w wielkim wyborze Hamel i Feigl pasaż Hausmanna 8.

Wanny, zitzbady, bidety, kanapki z piecami oraz klozety pokojowe najtaniej poleca Z. Goscicki, Łyczaków 15

Główny skład mebli
B. Kitschalesa
obecnie Teatralna 22
Dom Narodny.
poleca wszelkie meble po najtańszych cenach.

Świeży transport
fortepianów, pianin z najlepszych fabryk osobiście wybranych po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca
Klaudya Markiewiczowa
Lwów, Teatralna liczba 8
(plac św. Ducha).

ŁYŻWY
najlepsze angielskie
najnowszych systemów po zł. 1.25, 1.75, 2.25, 2.85 do zł. 6
poleca magazyn sportowy
Wiktor Berger, Lwów
Akademicka 8. Stare łyżwy przyjmuje do ostrzenia i niklowania

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań osobnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. S. Veltzé. Krakowska 7

Sprzedają się przejezdno powozy, 2 karety podwójne, lando, dorożka, małe sanie. Widzieć można w magazynie pp. Stromengerów, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 4-6

Horszowski Stanisław, Karola Ludwika 3 fortepiany, harmonium instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty Cenniki gratis.

Taniej o 25 pr. nabyć można prześliczne hafty na kanwie suknie, pluszu, tylko w handlu Wilhelma Wyspiańskiego plac Marjacki 4 (Hotel Europejski). 8 8

Poszukują zajęcia.

Ekonom z wszelką praktyką gospodarczą z większych obszarów dworskich, żonaty, poszukuje posady od każdego czasu Łaskawe oferty przyjmie Wieleb. ksiądz proboszcz A. Myronowicz w Berezowicy o. p. Tarnopol 3-3

Osoba w średnim wieku poszukuje posady na wieś do wdowca z dziećmi lub do zarządu domu na probostwie. Zgłoszenia do L. 2778 Centralne Bióro Ogłoszeń Lwow, Kopernika 11. 1-1

Kupno i sprzedaż

Platzagent u. tüchtiger Vertreter.
für den Lemberger Platz gesucht zum Absatze eines concurrenzlosen Abedarfs artikels, derselbe muss bei Eisenhändlern, Tapezierer artikel-Geschäften sowie Jalousien- u. Rouleaufabrikanten gut eingeführt sein. Offerte unter „Lohnender Verdienst", postlagernd Graz.

Naturalne Wina

węgierskie i austryackie, francuskie w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

Bałłabanówka

jedyna stara prawdziwa żytnia wódka bez cukru i bez anyżu wyrównująca w hygienicznych skutkach zupełnie koniakowi

poleca handel

Karola Bałłabana
ulica Halicka.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe
Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand hotelu
(pasaż Hausmanna)
we Lwowie.

Ekonom kawaler z dobremi poleceniami poszukuje posady na wieś lub ordynaryę. Zgłoszenia, ekonom poste restante Brody. 1—2

Najulubieńszym i najodpowiedniejszym podarkiem **na Gwiazdkę** są
Fiołki Arcyksiężniczki Luizy
najmilsza perfuma dystyngowanego świata z perfumeryi
Süssa w Dreznie
Wyłączny skład dla Lwowa u
Alojzego Hübnera
Rynek 38.

WIEDEŃ. BUDAFESZT. KARLSBAD.
Magazyn specyalny bizuteryi i towarów galanteryjnych
KÉSMARKY & ILLÉS
(Magasin au bon Marche)
we Lwowie róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej dom kapitulny
poleca
Największy wybór nowości w wszelkich towarach galanteryjnych, odpowiednich na podarunki Bożego Narodzenia (gwiazdkowe) i Nowego Roku.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.

SŁAWNE DROŻDŻE
Mautnera i Syna w Wiedniu, św. Marka, w rozczynie niezawodne, poleca na zbliżające się święta
Karol Bałłaban we Lwowie
Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Siemensa Wyroby Szklanne
Flaszki na wino, piwo, likiery, ect.
Flaszki za zamknięciem hermetycznem na wszystkie płyny, zwłaszcza na wytwory musujące.
Słoiki na mleko z zamknięciem hermetycznem dla zakładów mleczarnych.
Dachowe szkło wewnątrz z warstwą drucianą t. z. Drahtglas.
Litery tłoczone srebrzyste, złocone, białe lub czarne.
Poleca
SIEMENSA FABRYCZNY SKŁAD
LWÓW, HOTEL IMPERIAL.

Magazyn Schayerów
we Lwowie
poleca najtaniej w największym wyborze
Nowości z konfekcyi damskiej
materye wełniane i jedwabne
na suknie i pokrycia do futer etc.
plusze, aksamity, chustki damskie (Himalaya) plaidy męskie, płótna, szirtingi barchany, bieliznę damską i męzką, pończochy, skarpetki, jakoteż oryginalną bieliznę prof. **Dr. Jaegera.**

Amatorom
DOBRYCH WIN
poleca pod gwarancyą
czyste naturalne wina

Węgierskie białe	butelka
Wino stołowe lekkie	—.50
Neszmelyer łagodne	—.60
Wino stołowe lekkie ltr.	—.65
Hegyalayer mocniejsze	—.70
Szamorodner nr. 1 dobre	—.80
Szamorodner nr. 2 b. d.	1.—
Szamorodner nr. 3 stare	1.20
Tokajer Muscat	1.50
Austrjackie białe	
Wino stołowe	—.50
Retzer bardzo dobre	—.60
Grinzinger odleżałe	—.70
Gumpoldskirchne	—.80
Klosterneuburger	—.90
Voeslauer w barne	1.—
Voeslauer Austich	1.20
Węgierskie czerwone	
Wino stoł we cierpkie	—.50
Erlauer łagodne	—.60

	butelka
Wino stołowe cierpkie litrowa	—.65
Szegsa der odleżałe	—.70
Villanyer dobre	—.80
Burgunder jako francusk.	1.—
Ofner Adelsberger	1.20
Villanyer z r. 1878	1.40
Austrjackie czerwone	
Retzer cierpkawe	—.60
Burgunder	—.80
Voeslauer znakomite	1.—
Voeslauer Austich	1.20
Wina deserowe	
Ruster deserowe	1.—
Ruster Ausbruch	1.20
Karlowitzer dessert	1.—
Menescher Ausbruch	1.20
Muscat Lunel	2.50

Również utrzymuje na składzie stare wina Tokajskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Szampańskie, Greckie itp. i sprzedaje po cenach najniższych

Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.
Zamówienia odwrotnie. — Cenniki darmo i opłatnie.

Sukna na cele dostawowe.
Sukna dla studentów
wyrabia
Fabryka wyrobów wełnianych
F. ZAJĄCZKA w KĘTACH.
Czysto wełnianą watę.
Flanele. Korty modne.

Prawdziwy Pilzner
z browaru mieszczańskiego jest tylko z marką **B. B.**
Prawdziwy pilzner oryginalny butelkowy z wypaloną na korku marką **B. B. jedynie przez lekarzy polecany.**
Prawdziwy Pilzner do nabycia wszędzie.
Zamówienia przyjmuje miejscowe od 10 butelek, zamiejscowe od 25 butelek (w patentowanych paczkach i opakowanie franco) wykonuje kantor browaru mieszczańskiego w Pilznie, Lwów, Rynek 43

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie
poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach
kawę, herbatę chińsko-rosyjską i Rum bremski

KAWA:		HERBATA: ciemno naciągająca z miłą wonią:	
4/1 ko Portorica	9.—	1/2 kg. Congo	1.60
„ Cuba gruboziarn.	9.50	„ Souchong	2.—
„ Ceylon	10.—	„ Familijnej	3.—
„ Ceylon gruboziarn	10.40	„ Melange de Moskau	4.—
„ Ceylon najprzedn	10.70	„ Melange de Londre	4.—
„ Mocca arabska	10.70	„ Wysiewek	1.60
„ Jawa złota gruboz.	10.70		

Woreczek 4½ klg. opłacam do każdej stacyi pocztowej.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.

Na Gwiazdkę!
poleca
Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie, Rynek 24.
Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży
Dzieła ilustrowane dla dorosłych
w języku polskim, niemieckim i francuskim.
Katalogi na żądanie wysyłamy bezpłatnie:
NOWOŚCI POLSKIE:

Chrząszczewska J. „Wesoła drużyna"	zł	1 —
Gliński K. „Śmieszne historje"	„	1.20
„Zabawa w kolej żelazną"	„	1.35
Laurie A. „Spadkobierca Robinsona", ozdobnie oprawne	„	2.40
Morawska Z. „Wielkie zdolności" „ „	„	2.40
„Wyspa wróżki Marty" „ „	„	2.40
Niewiadomska C. „Odrodzona", powieść dla młodz. ozd. op.	„	1.65
Or-Ot (Oppman) „Podróż dzieci balonem"	„	1.35
Porawska B. „Polne różyczki"	„	1.35
Teresa Jadwiga „Z obcych dziejów"	„	1.65

Maks Wiksel
ul. Krakowska 14 we Lwowie ul. Ormiańska 3 poleca na święta
naturalne i z dobroci swej ogólnie słynące
wina
węgierskie, austryackie, hiszpańskie, francuskie, reńskie etc., oraz prawdziwy francuski koniak kuracyjny, syrmską śliwowicę, jakoteż likiery, rosolisy, krajowe i zagraniczne, wino stołowe białe i czerwone 40 ct. za litr i wyżej.
Handel wina otwarty bez przerwy w piwnicach i restauracyi.
Wysyła na prowincyę w beczułkach począwszy od 5 kilo.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas **żadna Instytucya w Galicyi** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicyę.
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Szan P. T. Gospodyniom!
pozwalam sobie najuprzejmiej zwrócić uwagę ***aby nie trzymały herbaty w kredensie,*** gdzie zwyczajnie jest kawa palona, owoce, korzenie itp. artykuły, których zapachem herbata naciągnąwszy nie może być tak dobrą jaką jest w naturze. Z poważaniem **ADOLF SINGER**, skład herbaty, Lwów, Sykstuska 17.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.
POPŁAWSKA: **Krótki rys dziejów ojczystych** z ilustracyami Piotra Stachiewicza w oprawie (na okładce: Mapa Rzeczypospolitej Polskiej) w 8-ce dużej, str. 205, zł. 2.40, z przesyłką zł. 2.50.
POLECA NA GWIAZDKĘ!
SIEMIRADZKI dr.: **Z Warszawy do Równika** zajmujące podróże i przygody z wieloma ilustracyami, w oprawie 1 zł. 60 ct.
Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Na Gwiazdkę!
Fabryka
wyrobów artystycznych majolikowych
w Znaim.



SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14.
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)
hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Orkiestrion
najlepszy domowy jest Kalofon
J. Kapralika
skład we Lwowie obok domu Narodnego

Zarząd fabryki likierów w Bolanowicach, poczta Hussaków, poszukuje
pomocnika
młodego, stanu wolnego, z płacą miesięczną 20 złr.

Stare kuracyjne
WINA tokajskie
w wielkim wyborze
po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę
również
WINA
stołowe
z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy i własnego butelkowania z poręką bezwzględnej naturalności poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Stosowne podarki na
Gwiazdkę.
Wielki wybór oryginalnych japońskich przedmiotów z drzewa.
Przedmioty z terrakoty do pomalowania jakoto: talerze, wazony, podstawki i t. p.
Przedmioty z drzewa białego do pomalowania.
Farby olejne i akwarelowe w eleganckich kasetach, w wielkim wyborze.
Wzory do malowania.
Ozdoby na drzewka
w sortymentach o różnych cenach. Świeczki woskowe, Pozłótka itp. Permumerya, Mydła toaletowe, Wodę kolońską itp.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Congo Nr. 1.
Wyborna herbata pół kg. 1.90.
Suchong Nr. 2 pół kg. 2.30.
Bonho Kaisów pół kg. 3.
Okruchy z najlepszych herbat pół kg. 1.50. 1.80 i 1.30
poleca
Główny skład herbat
Fryderyka Schubutta
Lwów, Rynek l. 45.

AVISO.
Wskutek wielkiego zapasu **masło** *pod gwarancyą naturalne,* **świeży ser,** jakoteż i **świeże jaja** — *potaniały:*

Masło do pieczywa	funt	40—44 ct.
Masło kuchenne	funt	44—46 ct.
Masło deserowe	funt	52—55 ct.
ser świeży		12 ct.
1 sztuka jaj		2½ ct.

Również poleca swoje towary korzenne w najcelniejszych gatunkach taniej niż wszędzie.
RUBIN BUCHSTAB
pod dwoma gołąbkami, Krakowska 35

Śmierć SZCZUROM
(Feliksa Immisch, Delitzsch)
jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct, we **Lwowie** w apt. pod węgierską koroną, pl. Bernardyński, u M. Krzyżanowskiego **w Tarnopolu,** w apt. w **Bukowsku,** w **Czortkowie,** w **Kopyczyńcach,** w **Gródku,** w **Chyrowie,** w **Kosmaczu,** w **Haliczu,** w apt. J. Roma w **Jarosławiu,** w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.